WYDANIE: A B C D

Cena 10 groszy

# EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII. | ŚRODA, 6-GO LISTOPADA 1935 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 310

ŁÓDŹ 6-XI-35 A

PAWEŁ
regent Jugosławji, przybył do Londynu, gdzie odbył szereg ważnych konferencyj

MUSSOLINI,
dyktator Włoch, wygłosił w 13 rocznicę marszu na Rzym płomienne przemówienie na cześć faszyzmu.

# Jak będą opodatkowani urzędnicy prywatni

## Podatek dochodowy od uposażeń zostanie scalony. — Dziś rada ministrów uchwali pierwsze dekrety

**Warszawa, 6 listopada.**

Dziś po południu odbędzie się posiedzenie komitetu ekonomicznego rady ministrów pod przewodnictwem wicepremjera inż. Kwiatkowskiego.

Wobec ostatecznego uchwalenia wczoraj ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta R. P. — dziś komitet ekonomiczny rady ministrów przystąpi do **rozpatrywania pierwszych dekretów opracowanych przez ministerstwo skarbu.** —

Jak donosiliśmy już wczoraj, pierwszym dekretem, który Prezydent R. P. podpisze na podstawie uzyskanych pełnomocnictw, będzie dekret o wprowadzeniu

**podatku dochodowego od uposażeń urzędników pobierających wynagrodzenia z funduszów publicznych.**

Jednym z następnych dekretów będzie rozporządzenie o podwyższeniu podatku dochodowego

**OD UPOSAŻEŃ PRACOWNIKÓW PRYWATNYCH.**

Na temat tego dekretu dowiadujemy się, że **pensje pracowników prywatnych opłacających obecnie podatek dochodowy i tak zwany dodatek kryzysowy, podlegać będą scalonemu podatkowi dochodowemu bez rozróżniania stawek na podatek i dodatek. Ten scalony podatek dochodowy ustalony będzie według skali silnie progresywnej, a więc od 1 proc. dochodu wynoszącego 1500 zł. rocznie do 50 proc. dochodu, wynoszącego lub przekraczającego 250.000 zł. rocznie.**

Tabele, podwyższonego i scalonego podatku dochodowego od uposażeń prywatnych wobec znacznie większego ich skomplikowania, aniżeli tabel t. zw. podatku urzędniczego są jeszcze w opracowaniu i gotowe będą pod koniec bieżącego tygodnia.

W każdym razie ministerstwo skarbu ma już gotowy plan opodatkowania świata pracy, który da się ująć w 4-ry punkty zasadnicze.

1. — **Urzędnicy państwowi etatowi opłacać będą podatek specjalny t. zw. urzędniczy według skali podwyższonej;**

2. — **pracownicy nieetatowi, opłacać będą nowy podatek specjalny według skali niższej oraz podatek dochodowy wraz z dodatkiem według skali dotychczasowej.**

3. — **pracownicy samorządowi będą mieli obniżone pensje według specjalnych norm, zbliżonych do uposażeń urzędników państwowych oraz będą opłacali podatek dochodowy.**

4. — **pracownicy prywatni będą opłacali zreformowany i scalony progresywny podatek dochodowy.**

# Walka Abisyńczyków z samolotami włoskiemi

## Oddziały abisyńskie maszerują tylko w nocy. — Jedna bomba kosztuje więcej niż warta jest cała wieś

## Wojska abisyńskie usiłują ponownie dostać się do Erytrei

**Londyn, 6 listopada.**

W kołach rzeczoznawców angielskich wskazują, że mimo stałego posuwania się wojsk włoskich **sytuacji Włochów nie należy uważać za pomyślną.** Mimo, iż Włosi w swych komunikatach wojennych stwierdzają wielką rolę, jaką w działaniach wojennych odgrywają samoloty — pewien jest już dzisiaj, że **właśnie ten rodzaj broni nie odegra decydującej roli w zdobyciu Abisynji.**

Po pierwszych atakach lotniczych, które zakończyły się wielką ilością rannych i zabitych, obecnie ludność abisyńska umie się ukrywać przed samolotami i robić swe zabudowania niewidocznemi.

Jako najciekawszy fakt wskazują, że Włosi będą musieli wkrótce zaprzestać wogóle używania samolotów ze względów czysto finansowych.

Okazuje się mianowicie, że **przeciętna bomba lotnicza kosztuje więcej, niż przedstawia wartość jedna wioska abisyńska, a do zburzenia jednej wioski, złożonej z samych lepianek trzeba conajmniej kilku bomb.**

Obecnie wojska abisyńskie stosują tę taktykę, że

**MASZERUJĄ WYŁĄCZNIE W CIĄGU NOCY,**

**we dnie kryją się.** Lotnicy włoscy zmuszeni są więc bombardować wszystkie miejsca w górach, które tona w cieniu.

W rezultacie wszystkie dzienne ataki samolotów kończą się wielkiemi stratami materjalnemi nie dla Abisyńczyków, a dla Włochów.

Również w pustyniach abisyńczycy stosują tę taktykę, że

**NIE RUSZAJĄ SIĘ NA WIDOK SAMOLOTÓW.**

a lotnicy nie są w stanie wykryć nawet we dnie większych oddziałów abisyńskich. Jak przypuszczają w kołach angielskich Włosi **w rezultacie będą musieli zrezygnować z korzystania samolotów w operacjach wojennych.**

**Rzym, 6 listopada.**

(PAT) „Giornale d'Italia" w korespondencji z Adui donosi, że dedziak Guru, którego wojska znajdują się pomiędzy Aksum a granicą Sudanu w dalszym ciągu zamierza sforsować graniczną rzekę Setit. Jednakowoż wszystkie próby przekroczenia tej granicy przez Abisyńczyków zostały odparte przez włoskie straże graniczne. **Włoskie dowództwo sił, znajdujących się na zachodnich nizinach Erytrei** utrzymuje stały kontakt z gen. Haravigna (2 korpus włoski zajmujący Aksum), aby zapobiec wspólnej akcji dedziaka Buru z Rasem Seyumem.

**CANBERRA, 6 listopada.**

(PAT) **Premjer Lyons oświadczył w parlamencie, że wicepremjer Hughes podał się do dymisji.**

**Dymisja Hughes'a nastąpiła na żądanie rady ministrów spowodu oświadczenia, w którem Hughes wystąpił przeciw udziałowi Australji w sankcjach, oświadczając, że albo one są zbyteczne, albo też**

**OZNACZAJĄ WOJNĘ.**

# Tylko zwycięstwo naszych wojsk

## może przyśpieszyć pokój—oświadczył Negus

**Paryż, 6 listopada.**

Negus upoważnił korespondenta „Petit Parisien" do oświadczenia, że rokowania, prowadzone bez udziału rządu Abisynji, nie mają właściwej bazy do znalezienia drogi wyjścia. Wolimy — oświadczył Negus — trzymać się ram paktu Ligi Narodów i zobaczymy, czy sankcje nie skłonią Włoch do zmiany stanowiska. Pragniemy, by wojna nie trwała długo, ale będziemy ją prowadzić dopóki przeciwnik zajmować będzie nasze ziemie. **Tylko zwycięstwo wojsk abisyńskich może przyspieszyć rozwiązanie.**

# Teror Czechów trwa

## Wydalają masowo Polaków, którzy nie pozwalają się wynaradawiać

**Mor. Ostrawa, 6 listopada.**

(PAT) Urząd powiatowy w Nowym Iczynie na Morawach doręczył Janowi Pazdalskiemu, robotnikowi, obywatelowi polskiemu, osiadłemu na Morawach od 26 lat, ojcu 4 dzieci w wieku 5 do 13 lat dekret, wydalający z granic Czechosłowacji.

Urząd powiatowy w Czeskim Cieszynie wydalił z Czechosłowacji Józefa Marca, obywatela polskiego, stale zamieszkałego w Końskiej na Śląsku Zaolzańskim.

Urząd powiatowy we Frydku wydalił z Czechosłowacji Polaków Józefa Krzemienia, zamieszkałego w pow. frydeckim od roku 1906 i Molina Adama, zamieszkałego w tym powiecie od szeregu lat.

Urząd powiatowy w Prościejowie doręczył przemysłowcowi polskiemu w tej miejscowości J. Gelbowi dekret, wydalający go z Czechosłowacji.

# Wymiana skazanych szpiegów

## pomiędzy Francją a Niemcami

**Strasburg, 6 listopada.**

W dniu wczorajszym nastąpiła wymiana więźniów między Francją a Niemcami. **Wymiana ta dotyczyła wyłącznie szpiegów i jest pierwsza od czasu wojny światowej.** Aresztowanych w obu krajach szpiegów sprowadzono do miejscowości Kehl na granicy francusko - niemieckiej. **Ze strony francuskiej wydano Niemcom niewidomego Jana Ratkego.** Mimo swego kalectwa pracował on w firmie strasburskiej Roechling i uprawiał szpiegostwo na rzecz Niemiec. Wraz z nim wydano jego sekretarza Alois Fischmana. Obu skazały sądy francuskie po 5 lat więzienia. Ze strony niemieckiej wydano Francji Burckharda i Neuberta, których sądy skazały po 8 lat więzienia.

Obustronna wymiana więźniów nastąpiła na skutek starań organizacyj byłych uczestników wojny światowej.

# Pałac sowieckiego przemysłu filmowego

## zawalił się

**Ryga, 6 listopada.**

Według doniesień z Moskwy, wydarzyła się tam katastrofa budowlana. — Sześciopiętrowy gmach t. zw. pałacu sowieckiego przemysłu filmowego, którego budowa została prawie ukończona, z nieznanych powodów runął, grzebiąc kilkunastu robotników. Dotychczas wydobyto kilku zabitych i kilkunastu rannych.

# Przywódca opozycji greckiej

## wypuszczony na wolność

**Ateny, 6 listopada.**

(PAT) Internowany na wyspie Mykenos przywódca republikanów Papandreu został zwolniony i powrócił do Aten. Papanastasiu będzie zwolniony z więzienia jutro.

**Ateny, 6 listopada.**

(PAT) Poseł brytyjski odwiedził byłego premjera Tsaldarisa.

Medjum profesora Ahmedababa czyli

**DUCHY NA STAREM MIEŚCIE**

to najnowszy przebój tygodnika beletrystycznego

**„Co Tydzień Powieść"**

Numer znacznie powiększony. Rozmaitości. — Egzotyczna nowela konkursowa „Natuh", Humor, Rady Pani Ivy.

**Do nabycia wszędzie**

**Cena 30 gr.**

# Dźwiękowiec zabił Williama Foxa

## Od sprzedawcy gazet do potężnego magnata filmowego,—Karjera i zmierzch producenta największych przebojów

## Aresztowanie dyktatora krainy X muzy

(z) W Hollywood potwierdziła się sensacyjna pogłoska o **aresztowaniu „niekoronowanego króla" stolicy filmu, Williama Foxa.**

William Fox należy do sławnej plejady głównych twórców przemysłu filmowego w Hollywood. **Adolf Zuckor, Jaske Lasky, Karol Laemmle, Ludwig Mayer i in.** byli towarzyszami Foxa w niełatwej pracy tworzenia olbrzymiego przemysłu amerykańskiego.

Każdy z tych przybyszy europejskich był przed zrobieniem swej światowej karjery **nędzarzem.** Żaden z nich, dosięgłszy zenitu sławy i miljonowej fortuny, nie zapomniał o tem.

Najenergiczniejszym z tych bussinessmanów był William Fox. Fantastyczna karjera, jaką ten człowiek zrobił, jest do pomyślenia tylko w kraju nieograniczonych możliwości, jakim ciągle jeszcze jest Ameryka.

W swej młodości Fox, tak samo jak Lasky i Zuckor, był **skromnym sprzedawcą gazet.** Zaoszczędziwszy sobie skromną sumkę, Fox nabył wędrowny kinematograf. Był to pierwszy „skok" młodego Williama ku fortunie. Wędrowny kinoteatr prosperował tak świetnie, że już **w 1911 roku Fox mógł założyć w Hollywood niewielką wytwórnię. Spólnikiem jego został wówczas Sam Goldwyn.**

Od tej chwili karjera finansowa Williama Foxa rozwijaa się niemal błyskawicznie. Przy pomocy dobrze dobranych spółpracowników, a w szczególności odpowiednich reżyserów, Fox produkował **przebojowe filmy,** które obchodziły cały świat. Wraz ze sławą, z roku na rok wzrastał dobrobyt byłego gazeciarza.

Niestety jednak i on miał swą **piętę Achillesa.** Przezorny działacz filmowy, któremu przez tyle lat przyświecała szczęśliwa gwiazda, przegapił moment i **zbyt późno zrozumiał olbrzymie znaczenie filmu dźwiękowego.** Rezultaty nie dały na siebie długo czekać. Po raz pierwszy przeżył on niefortunną passę w 1928 roku. Od tej pory trudności finansowe coraz częściej dawały się we znaki „królowi filmowemu".

Aresztowanie Williama Foxa jest ze sprawą tą ściśle związane. Pociągnąć ono może całkowitą **ruinę przedsiębiorstwa i zatrudnionych w niem rzesz pracowników.**

Nie brak jednak w Ameryce ludzi, którzy ciągle jeszcze wierzą w szczęśliwą gwiazdę Foxa i twierdzą, że ostatnie słowo nie zostało jeszcze przez niego powiedziane. William Fox jest jeszcze człowiekiem niestarym. Liczy on obecnie dopiero 52 lata. **Jest on pełen energji i przedsiębiorczości,** tak że mógłby jeszcze zdobyć spowrotem zarówno zachwiane zaufanie, jak i stracone miljony.

Ci wszyscy, którzy wierzą w niespożytą energję Foxa, uważają, że przyjdzie czas, kiedy znów będzie obracał **setkami miljonów i decydował o losie tysięcy ludzi...**

# Luksusowy samolot maharadży

## który jest zapalonym szachistą

(z) Jak donosi prasa angielska, **jeden z najbogatszych ludzi świata, maharadża Patialu, buduje dla siebie luksusowy jacht powietrzny,** który nie miał jeszcze sobie równego.

Trudno bowiem nazwać inaczej jak jachtem powietrznym **olbrzymi 2-motorowy samolot, który rozwijać będzie szybkość 360 klm na godzinę.** Ten najsilniejszy ze wszystkich dotychczas istniejących prywatnych aparatów kosztować będzie **10.000 funtów szterlingów.**

Samolot mieścić w sobie będzie m. in. pięknie urządzony **salon ze stołem i 6 wygodnemi fotelami.**

Maharadża Patialu jest namiętnym szachistą. Na jego jachcie powietrznym **szachownica będzie skonstruowana w ten sposób, ażeby pionki nie mogły się przewrócić nawet podczas najsilniejszych wstrząsów.** Podłoga kajuty pokryta będzie miękim, puszystym dywanem, ściany obite specjalną masą, zagłuszającą dźwięki, tak że podróżni nie będą odczuwali przykrego dla ucha łoskotu motoru. W ściany wmurowane będą szafy, z których jedna będzie mieścić w sobie **lodownię elektryczną,** druga bar, trzecia radjo i gramofon, czwarta książki itd.

Prócz kabiny dla pilota i salonu, jacht maharadży Patialu posiadać będzie kuchnię elektryczną. Wreszcie luksusowy samolot księcia hinduskiego zaopatrzony będzie w doskonałą wentylację i elektryczne ogrzewanie.

## Film plastyczny

**Sfery kinematograficzne są ostatnio poruszone zagadnieniem wprowadzenia w życie praktycznego rozwiązania filmu plastycznego. Sędziwy uczony, wynalazca kinematografu, Louis Lumiere, który 6 listopada rb. obchodzi 40-lecie swojej pionierskiej pracy, udoskonalił ostatnio system filmu plastycznego, który uzyskał aprobatę sfer naukowych. Wadą tego systemu jest jednak konieczność używania przez widzów specjalnych okularów. Prasa zagraniczna donosi obecnie, że belgijski uczony Darimont wynalazł system filmu plastycznego, do oglądania którego obejść się można bez specjalnych szkieł. Jeśli system Darimonta okaże się praktyczny w życiu, może wywołać prawdziwy przewrót w dzisiejszym filmie.**

## WOLNA TRYBUNA

**LISTY DO ODEBRANIA. „Dla Ślązaka" bez podania miejscowości). „Samotna M. 23" w Łodzi. „Smutna i stroskana blondyneczka" (bez podania miejscowości). Adresaci zechcą podać swój dokładny adres i załączyć znaczek na odpowiedź.**

**„KWIATUSZEK, NIE WIEDZĄCY JAK POSTĄPIĆ" — ZEBRZYDOWICE: Proszę delikatnie wysondować opinję Pani znajomego, jak się zapatruje na kobiety z przeszłością. Najlepiej będzie jeżeli Pani w osobistej rozmowie poruszy ten temat, nie nawiązując go jednak bezpośrednio do siebie. Wówczas będziemy wiedzieli jak postąpić. Oczywiście, że należy częściowo przyznać się do dawnych błędów, ale nie do wszystkich, gdyż mogłoby to Pani poważnie zaszkodzić. To częściowe ukrycie Jej przeszłości przed oczyma znajomego wynagrodzi mu Pani w przyszłości szczerem uczuciem, przywiązaniem i wiernością.**

**Wbrew obawom, nie pogardzam Panią bynajmniej, a to dlatego, że Pani sama żałuje tego co było i zdaje sobie sprawę, że postępowała nagannie, przyczem sama Pani wzięła się w garść i zmieniła swój tryb życia. Pisemnie tych spraw nie można załatwiać, gdyż inne zupełnie wrażenie sprawia rozmowa bezpośrednia, a inne suchy list. Mam wrażenie, że jeżeli kocha Panią szczerze i wierzy w Jej zupełną skruchę i poprawę, wybaczy to, co było.**

**Co się tyczy nagabywań i biletów owego doktora, to proszę na nie wogóle nie odpowiadać i nie spotykać się z nim. Jeżeli wywierał kiedyś na Panią tak wielki wpływ, to niewiadomo czy obecnie nie odezwie się w Pani duszy jakaś nieznana struna na wspomnienie minionego okresu. Lepiej nie ryzykować. Pozatem byłoby znajomemu napewno przykro, gdyby się dowiedział, że w obecnym okresie spotykała się Pani z kimś, kto zaważył na Jej przeszłości. Powinna Pani zawsze tak postępować, ażeby o wszystkiem mogła opowiedzieć swemu znajomemu.**

**M. W. w ŁAGIEWNIKACH ŚLĄSKICH. Należy złożyć podanie do Starostwa, obejmującego teren Pani zamieszkania, do wydziału spraw inwalidzkich. Zaznaczam, że sprawa jest przedawniona i przyznanie renty może nastąpić jedynie w drodze wyjątku. W każdym razie niech Pani przedsięweźmie odpowiednie starania i poinformuje się w Starostwie, czyby nie należało odrazu odnieść się do wyższej instancji.**

**Listy z placu boju w Abisynji**

**Napisał kpt. Charles Ramley**

# W kwaterze czarnego Apollina

**W Ogaden** w październiku.

Moja sytuacja, jako dziennikarza i korespondenta wojennego, staje się tu coraz bardziej nieznośna.

Im bardziej nienawiść czarnych wojowników w stosunku do Włochów staje się fanatyczniejsza, tem niebezpieczniejsze jest życie białego na tych bezbrzeżnych pustyniach.

Nie mówiąc już o takich nieprzyjaciołach jak febra, tropikalne upały i straszliwe niewygody, na każdym kroku **czyha na białego intruza śmierć z ręki dzikiego barbarzyńcy,** który niebardzo orjentuje się w geografji i etnografji, każdego białego uważa za Włocha — o co zatem idzie za śmiertelnego wroga. —

Może kiedyindziej i na innem miejscu będę miał sposobność opowiedzieć obszerniej o swoich przygodach na tym odcinku frontu. Tu zaznaczam tylko, że trzy razy — dosłownie cudem — uniknąłem śmierci z rąk sfanatyzowanej tłuszczy wojowników rasów Desty i Nasibu.

I jeszcze jedna trudność:

Znajdujemy się w tej chwili w dorzeczu rzeki Wabi Schebeli na zachód od Calafo na odcinku abisyńskim kruszonym powoli frontalnym i flankowym uderzeniem armji generała Graziani'ego zyskującego powoli wśród straszliwych wysiłków na terenie.

Wiem tylko tyle, co się dzieje w okręgu kilku, ewentualnie kilkunastu mil. Jaki obrót wzięła akcja bojowa na pozostałych odcinkach frontu, o tem nie mam najmniejszego pojęcia.

Powiem więcej: oto w tej chwili wy, czytelnicy, którzy reportaże moje czytacie po dobrym obiedzie, tam daleko w Anglji i w Polsce — znacie dokładniej ogólną sytuację na frontach abisyńskich, aniżeli ja, aczkolwiek znajduje się niemiedwie w pierwszej linji bojowej, i osobiście biorę udział w ważnych bitewnych wydarzeniach...

Jak wygląda w tej chwili **akcja generała de Bono w Erytrei?** Czy ofenzywa Włochów w kierunku Danakil i Makkale załamała się? Tego nie wiem, cofając się z rozbitą abisyńską kolumną sanitarną w kierunku północno - zachodnim.

Skorzystałem ze szczęśliwej okazji, iż w pobliżu rozkwaterował się sztab armji rasa **Nasibu,** więc udałem się tam ażeby na miejscu zasięgnąć informacyj.

Bez większego trudu udało mi się uzyskać u dzielnego wodza audiencję.

Ras Nasibu jest to postać naprawdę imponująca.

Opowiadają o nim, iż jest **najprzystojniejszym mężczyzną w Abisynji** — i uważam, że nie ma w tem przesady.

Ras Nasibu posiada wspaniale regularną twarz, niby oblicze marmurowego posągu, wyrzeźbionego ręką starożytnego mistrza.

Snać krwi murzyńskiej płynie w nim bardzo **niewiele,** ponieważ ciemna jego skóra raczej podobna jest **do kości słoniowej,** niźli do hebanu. Usta jego wycięte są miękko, a z poza rochylonych warg błyszczą dwa rzędy przepysznych zębów.

Wspaniałe ciemne i głębokie oczy wodza spoglądają na mnie uważnie i inteligentnie.

Ras Nasibu posiada pierwszorzędną reprezentację i męską urodę, **działającą magicznie na każdego,** kto się z nim zetknie — urodę, dzięki której zrobiłby najświetniejszą karjerę, gdyby chciał zjechać do Hollywood: napewno kobiety z obu półkul świata straciłyby głowy i serca dla tego amanta o twarzy ciemnego Apolina i szerokich barkach wojownika.

Ale ras Nasibu zamiast zgrywać się na płótnie pod kierunkiem pajacykowatych reżyserów, sam woli być reżyserem obrazów stokroć potężniejszych, niż najwymyślniejsze ekranowe cudeńka: krwawych scenarjuszy bitewnych.

Ras Nasibu posiada umysł bardzo lotny, wielką inteligencję i doskonale mówi **tak po angielsku jak i po francusku.** Reprezentuje on typ tych nielicznych wodzów abisyńskich, którzy kochając szczerze swoją dziką ojczyznę, cenią równocześnie wysoką europejską cywilizację.

Dla mnie, Europejczyka, znalazł przy przywitaniu miły uśmiech i mocny uścisk dłoni.

Oświadczyłem generałowi, że chciałbym się dostać w okolice Harraru, jednakże boję się, czy wobec fatalnego stanu bezpieczeństwa dróg a przedewszystkiem nienawiści, jaką żywią czarni do białych, zdołam tam dotrzeć, bo przydzielony mi do towarzystwa oficer abisyński nie ręczy za całość mojej głowy...

Ras Nasibu skłonił się ze salonowym wdziękiem.

— A ponieważ każda głowa Europejczyka, znajdującego się na moim terenie, **jest dla mnie bardzo cenna,** przeto udzielę panu liczniejszej eskorty. — Właśnie szwadron meharysów—to jest **jeźdźców na wielbłądach** — otrzymał rozkaz wymarszu w kierunku Harraru... Jeśli pan chcesz, kapitanie, to wybierz się z nimi!

Podziękowałem generałowi, a korzystając z jego dobrego nastroju, poprosiłem, ażeby zechciał mi wyjaśnić, jak przedstawia się ogólna sytuacja na całym froncie.

Ras wskazał mi okrągłym ruchem stół, na którym leżała wielka sztabowa mapa. Tkwiły w niej dwa szeregi szpilek z kolorowymi proporczykami. Czarne oznaczały poszczególne grupy wojsk abisyńskich, a białe dywizje włoskie. Czarny generał zaczął:

— Czy zna pan historję wyprawy Napoleona Bonapartego na Moskwę?— Tak? No to świetnie! **Taktyka naszego sztabu generalnego jest analogiczna jak strategja generała Kutuzowa.** Feldmarszałek rosyjski, rozumiejąc, że wojskami swemi nie potrafi rozbroić armji najeźdźców, **cofał się powoli wgłąb Rosji, paląc i niszcząc za sobą wszelkie zapasy żywności.** Armja francuska posuwała się niebacznie na wschód, coraz bardziej oddalając się od swojej pierwotnej bazy operacyjnej. Długi marsz osłabił łączność i siłę wojsk napoleońskich, reszty zaś dokonały **mróz i śniegi:** i one właśnie przyczyniły się do ostatecznego pogromu wielkiej armji. Nasza taktyka polega również na wciąganiu nieprzyjaciela wgłąb kraju, wprawdzie nie ma u nas zim i zasp śnieżnych, niemniej jeszcze walniejszym dla nas sprzymierzeńcem będą rozległe **pustynie, ubogie w wodę, tropikalne skwary i choroby.** Prawda, że armja włoska sforsowała pas nadgraniczny wryły się na kilkadziesiąt kilometrów wgłąb naszych terenów, lecz cofając się powoli, mamy zgóry obmyślone linje obronne skąd skolei **przejdziemy do ofenzywy.** Oddaliśmy święte Aksum, Adue, oddamy może i Makkale — **lecz nie na długo!** Tam na północy, na froncie erytrejskim pod dowództwem rasa Kassy i rasa Sejumu stoi trzysta tysięczna armja, stanowiącą przeciwwagę siły włoskiej generała de Bono. Łączność między grupą erytrejską a naszą somolijską utrzymuje następca tronu, dowodzący **ćwierć miljonem wyborowego żołnierza.** My tutaj na południu, to znaczy ras Desta i ja, skupiliśmy **trzysta tysięcy żołnierza** przeciwko dywizjom generała Graziani'ego... Jeszcze parę dni a koncentracja nasza zostanie ukończona, a wówczas pod wodzą samego cesarza, który przenosi swą kwaterę do Dessie, **ruszymy na wroga i wyrzucimy go precz z naszych granic!**

Oczy czarnego generała, kiedy to mówił, błyszczały zapałem i wiarą...

# Musimy stanąć do walki z nędzą obywateli,

## osłabiającą moc państwa.—Z przemówienia premjera Kościałkowskiego w Senacie

Warszawa, 6 listopada.

Dziś przed południem w obecności członków rządu z panem premjerem Kościałkowskim na czele rozpoczęły się plenarne obrady senatu.

Marszałek Prystor otwierając posiedzenie zawiadomił izbę, że na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie komisji, powołanej do załatwienia projektu ustawy o pełnomocnictwach. Ponieważ projekt ustawy jest już dobrze znany, **a komisja nie wniosła doń żadnych zmian,** marszałek zaproponował w myśl art. 64 regulaminu skrócone postępowanie i niezwłoczne rozpatrzenie sprawy, co izba przyjęła.

Skolei zabrał głos sprawozdawca projektu ustawy sen. Evert, który w dłuższem przemówieniu omówił zasadnicze elementy programu gospodarczego rządu. Dawszy wyraz pełnemu zaufaniu do rządu, referent wyraża wiarę, **że program integralnej deflacji będzie tylko przejściowy i oczekuje programu organicznej gospodarki.**

**Po przemówieniu referenta zabrał głos pan prezes rady ministrów Marjan Zyndram - Kościałkowski.**

„Wysoki senacie!

Na podstawie wzajemnego zrozumienia, podyktowanego poczuciem obowiązku wobec państwa, **pragnę budować nadal współpracę moją i mojego gabinetu z senatem i sejmem Rzeczypospolitej.**

Przeżywane trudności gospodarcze zmusiły rząd do zgłoszenia wniosku o udzielenie mu pełnomocnictw w dziedzinie ustawodawstwa gospodarczego. W czasie obrad sejmu oraz komisji senatu poinformowaliśmy możliwie dokładnie, jaki użytek zamierza rząd uczynić z pełnomocnictw. Nie chcę zatem zajmować czasu Wysokiej Izby naświetlaniem raz jeszcze obrazu przeżywanej przez nas sytuacji gospodarczej.

Zdaję sobie sprawę z trudności, przed któremi stoi rząd. Oświadczam jednak, że tak samo, jak moi poprzednicy od czasu przełomu majowego, **nie cofnę się przed odpowiedzialnością i trudnością zadania i wykonam to, czego wymaga w obecnej chwili interes Rzeczypospolitej.**

Zgodziłem się na dodatkowe obciążenia pracujących, gdyż zostałem faktami przekonany, że to zarządzenie jest dziś niezbędne i że w razie zaniechania go najwięcej

**UCIERPIEĆBY MOGLI WŁAŚNIE LUDZIE PRACY.**

Wierzę, że obecne twarde zarządzenia są tylko przejściowe i tu pragnę jednego: Pragnę, by ci, którzy dotknięci zostaną zawierzyli memu zapewnieniu, **iż wysiłek ich nie będzie zmarnowany i — że w miarę, jak trudności dzisiejsze będą opanowywane, obciążenia te będą stopniowo znoszone, zaczynając od tych, które dotykają najniżej uposażonych.**

Oświadczam wreszcie, że nie zdecydowałbym się na to dodatkowe opodatkowanie warstw pracujących, gdyby rząd nie podejmował jednocześnie stanowczej akcji na rzecz usunięcia przerostów, hamujących odbudowę życia gospodarczego, akcji wiążącej się z zarządzeniami budżetowemi w jeden kompleks, a łagodzącej nowe obciążenia

**PRZEZ OBNIŻKĘ SZEREGU SKŁADNIKÓW KOSZTÓW UTRZYMANIA.**

Wśród urzędników winno zapanować przeświadczenie, że od ich własnego wysiłku w tej wielkiej akcji, mającej na celu zrównoważenie budżetu przedewszystkiem przez rozumne oszczędzanie grosza publicznego zależeć będzie skrócenie okresu tych obciążeń.

Wysoka izbo, konstytucja nasza mówi „państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnem współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego".

Tak, jak żołnierze w ciężkim boju jedną mają wolę zespoloną w jeden wysiłek, dający im moc i konieczne warunki do zwycięstwa, tak samo

**DO WALKI Z NĘDZĄ OBYWATELI osłabiającą moc państwa musimy iść zgodnie.**

**Usuwając z drogi wszystko, co w tej walce przeszkadza, cały aparat administracji państwowej i samorządowej, celą energię społeczną musimy zjednoczyć. Każdy program odbudowy gospodarczej, a program polski w szczególności wymaga ustalenia pewnych niezmiennych zasad i ciągłości metod działania.**

Kończąc swą mowę, p. premjer oświadczył:

Zarządzenia, które wydać zamierzamy na podstawie pełnomocnictw, obejmują tylko sprawy najpilniejsze.

Równocześnie zaczęliśmy opracowywać program szerszy.

**PROGRAM PODNIESIENIA STANU GOSPODARCZEGO KRAJU.**

**W miarę rozwiązywania poszczególnych zagadnień będziemy kolejno poddawać rozwadze Izb ustawodawczych projekty odpowiednich ustaw.**

W chwili obecnej musimy przedewszystkiem załatwić najkonieczniejsze palące potrzeby, zatarasowujące drogę do podjęcia jakichkolwiek prac na dalszą przyszłość obliczonych. **Musimy znieść przeszkody, które hamują każdy krok naprzód. Wymaga to działań specjalnych i specjalnych uprawnień.**

Zwracam się przeto do Wysokiej Izby o ułatwienie rządowi zadań w tym zakresie przez uchwalenie mu pełnomocnictw, **przyjętych jednomyślnie przez komisję senatu.**

Po przeprowadzeniu dyskusji, w której wzięli udział również b. premjerzy Kozłowski i Świtalski senat uchwalił pełnomocnictwa.

# WŁÓKNIARZE ODRZUCILI PROPOZYCJE PRZEMYSŁOWCÓW

## Zatarg w przemyśle zarobkowym nie został zlikwidowany

**Łódź,** 6 listopada.

(k) Wczoraj w okręgowej inspekcji pracy odbyła się konferencja z przedstawicielami związków zawodowych włókniarzy, dotycząca zlikwidowania zatargu w przemyśle włókienniczym.

Okręgowy inspektor pracy p. Wyrzykowski poinformował przedstawicieli związków o wyniku konferencji, która odbyła się onegdaj w ministerstwie opieki społecznej.

Przemysłowcy zarobkowi oświadczyli p. inż. Klottowi, głównemu inspektorowi pracy, **że cofną wypowiedzenie umowy zbiorowej pod warunkiem, że związki zawodowe zgodzą się ustalić komentarze do niektórych spornych punktów umowy zbiorowej.**

Chodzi mianowicie o to, że przemysłowcy chcą zmodyfikować przepisy umowy w ten sposób, **aby nieosiągnięcie stawek przy pracy akordowej przez 49 procent robotników nie decydowało o tem, że przedsiębiorstwo dane nie honoruje umowy zbiorowej oraz aby podstawie obliczania zarobków od szerokości krosien zmienić na podstawę szerokości tkaniny.**

W odpowiedzi na te żądania przemysłowców zarobkowych przedstawiciele związków zawodowych włókniarzy oświadczyli p. inspektorowi Wyrzykowskiemu, co następuje:

— **Związki zawodowe nie zgodzą się na te poprawki umowy zbiorowej.** Jeżeli chodzi o pierwszy punkt to jest on uregulowany odpowiednim punktem taryfy płac, który mówi, iż **robotnicy na akord muszą zarabiać o 20 procent więcej, niż robotnicy pracujący na dniówkę.** —

Co do drugiego punktu zaś — o obliczaniu zarobków od szerokości tkaniny — to związki tak samo protestują przeciw temu energicznie, gdyż **równałoby się to obniżeniu zarobków robotniczych, które w dobie podrożenia artykułów pierwszej potrzeby powinny zostać podwyższone.**

Wprowadzenie powyższych poprawek doprowadziłoby w rezultacie **do obniżenia zarobków robotniczych w całym przemyśle włókienniczym.**

Na tem konferencja wczorajsza z włókniarzami została zakończona.

W dniu dzisiejszym, jak się dowiadujemy, w okręgowej inspekcji pracy odbędzie się skolei jednostronna konferencja z przedstawicielami związku włókienniczego przemysłu zarobkowego.

# Dziś rozprawa przeciw organizatorom „Maratonu"

## Zbiorowa skarga tancerzy i tancerek

**Łódź,** 6 listopada.

(k) Jak wiadomo, maraton, który trwał cztery dni, przerwany został przez samych tancerzy i tancerki, gdyż **odmówiono im wypłaty gaż za kilka dni.**

Uczestnicy maratonu rozpoczęli okupację sali Filharmonji.

Inspekcja pracy wyznaczyła przeciwko organizatorom tej imprezy **rozprawę, która odbędzie się dziś pod przewodnictwem inspektora Kakowskiego.**

W ciągu wczorajszego dnia przesłuchano wszystkich tancerzy i ich partnerki.

Wszyscy uczestnicy maratonu zgłosili żądanie **wypłacenia im po 5 złotych za każdy dzień.**

Charakterystyczną jest rzeczą, że z tem samem żądaniem wystąpiły pary, które odpadły w pierwszych dniach maratonu.

Od p. L. Błaszczyńskiego otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

W związku za zamieszczonym artykułem o „Maratonie tańca" w dniu 5.XI 35 wyjaśniam co następuje:

Nieprawdą jest, że zabierałem pieniądze, przeznaczone dla zawodników maratonu.

Nieprawdą jest, że uciekłem zabierając pieniądze, jak również nieprawdą jest, że policja poszukuje mnie. Natomiast prawdą jest, że właściciel „Filharmonji mimo, że przyrzekł uregulować gaże zawodników, nie uczynił tego, zabierając cały niedzielny wpływ kasowy, a tem samem przerywając „Maraton tańca". O powyższem proszę poinformować opinję publiczną.

Z poważaniem

**L. Błaszczyński.**

# Echa pożaru w fabryce Przygórskiego

## Robotnicy otrzymali po 100 złotych od przemysłowców

**Łódź, 6 listopada**

(k) — W zeszłym tygodniu wybuchł groźny pożar przy ul. Południowej 68, który **strawił mury fabryczne należące do firmy Przygórski.** Wskutek pożaru unieruchomione zostały trzy tkalnie zarobkowe, znajdujące się na terenie spalonej posesji i należące do **Holanda, Bladego i Piotrkowskiego.**

Około 50 robotników, zatrudnionych w tych firmach pozostało nagle bez pracy. Ponieważ przed pożarem na terenie wszystkich trzech tkalni doszło do zatargu wskutek nieprzestrzegania umowy zbiorowej, **zwrócili się oni do inspekcji pracy, prosząc o zwołanie konferencji z właścicielami spalonych fabryk.**

Konferencja ta odbyła się w dniu wczorajszym w inspekcji pracy. Robotnicy zgłosili żądanie wypłacenia im należności za pracę i różnicę do stawek. **Przemysłowcy zgodzili się wypłacić im w dwuch ratach po 100 złotych na każdego robotnika, wobec czego zatarg został zlikwidowany.**

***

Wczoraj zlikwidowany został ostatecznie zatarg w **firmie Keller przy ul. Pomorskiej 73,** gdzie na tle niehonorowania umowy zbiorowej wybuchł w poprzednią sobotę strajk okupacyjny.

Firma zobowiązała się zapłacić robotnikom wszelkie należności w czterech ratach (od 16 bm. do 23 grudnia rb.) jak również zobowiązała się wypłacać za urlopy, nie potrącać za przymusowe postoje i nie redukować nikogo.

Już w dniu wczorajszym robotnicy przystąpili do pracy.

# Delegacja urzędników samorządowych

## u p. prezydenta Glazka

**Łódź,** 6 listopada.

(v) Wczoraj przyjęci zostali przez p. prezydenta Glazka delegaci urzędników samorządowych, którzy **interwenjowali w sprawie przywrócenia możności awansowania oraz uzyskania etatów** dla tych pracowników kontraktowych, którzy pracują od szeregu lat na stanowiskach urzędników etatowych i mają potrzebne kwalifikacje.

W imieniu urzędników samorządowych przemawiał prezes Zw. Zawodowego Prac. Miejskich, p. Komorowski.

P. Prezydent Glazek, odpowiedział, **że w miarę możności przychyli się do postulatów urzędników samorządowych i przywróci częściowo awansowanie.** O normalnych awansach jednak nie może być narazie mowy ze względu na oszczędnościowe zarządzenia władz centralnych. To samo dotyczy również sprawy przyznania etatów. Sprawa etatów będzie jednak uwzględniona w budżecie na rok 1936/37.

# Notatnik miejski

**Straż ogniowa była czterokrotnie wzywana wczoraj do pożarów. Przy ul. Srebrzyńskiej 47 w zabudowaniach Wincentego Terpińskiego powstał ogień, który przerzucił się na tkalnię sztucznego jedwabiu. Pozatem paliło się u Mikołaja Brzezińskiego (Składowa 35), na posesji przy ul. Trenknera 17 i przy ul. Piotrkowskiej 253 — sadze w kominie.**

***

**Do urzędu wojewódzkiego w Łodzi wpłynęło podanie elektrowni zgierskiej o nadanie jej prawa na zelektryfikowanie miasta Aleksandrowa i Konstantynowa oraz gmin Brus i Rąbień w powiecie łódzkim. Elektrownia zgierska chce koncesji na 40 lat.**

***

**Władze administracyjne podejmą w najbliższych dniach walkę z oborami w śródmieściu, które będą likwidowane. Stwierdzono bowiem, że w wielu domach w śródmieściu a nawet na ul. Piotrkowskiej znajdują się obory, co ujemnie wpływa na stan sanitarny.**

***

**Do kilku b. radnych miejskich Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi rozesłała wezwania do zapłacenia 4 złotych za udzieloną im pomoc lekarską w pamiętnym dniu 28 maja r. b. kiedy w sali Rady Miejskiej wybuchła awantura i kilku radnych zostało mocno poturbowanych.**

*Z dnia*

## Nauczyciel — żebrakiem

### Niezwykły wypadek w Warszawie

*Kryzys zmusił wielu pracowników umysłowych do porzucenia swego zawodu i zajęcia się pracą fizyczną. Nadprodukcja inteligencji spowodowała bowiem znaczne zmniejszenie pensyj pracownikom umysłowym, którzy często zarabiają o wiele mniej, niż pracownicy fizyczni.*

*Zdarzały się wypadki, że zredukowani pracownicy umysłowi celem zarobienia kilku złotych na życie, obchodzili podwórza jako grajkowie lub pracowali w charakterze posługaczy i gońców.*

*Ale nie było dotąd wypadku, jaki miał miejsce w Dniu Zadusznym w Warszawie.*

*Podczas obławy na zawodowych żebraków zatrzymano m. in. Felicjana Chabrowskiego, którego po wykąpaniu i ostrzyżeniu skierowano do etapu dla żebraków przy ul. Okopowej.*

*Gdy poddano go osobistej rewizji, okazało się, że posiada on przy sobie książeczkę oszczędnościową z wkładami na sumę około 3.000 złotych.*

*Zapytany o przyczynę uprawiania żebractwa Chabrowski odpowiedział, iż jest z zawodu nauczycielem, porzucił jednak ten zawód dla żebractwa, uważając je za bardziej intratne zajęcie.*

*W ciągu dwuch lat żebrania zebrał sobie 3.000 złotych i codziennie dostaje od litościwych przechodniów tyle, ile potrzebuje na utrzymanie, podczas gdy z pensji nauczycielskiej nie mógł się utrzymać!*

*Chabrowski odpowie przed sądem za uprawianie procederu żebractwa.*

## Spalił się

### w płonącym budynku

**Łódź,** 6 listopada.

(gr) W kolonji Rychnów w województwie łódzkiem, wybuchł pożar w zagrodzie Piotra Janczaka. Pastwą ognia padła stodoła i obora. W czasie akcji ratowniczej nadbiegł oglądzany brat Janczaka, Andrzej i opowiedział przerażonym gospodarzom, że szwagier jego, Józef Ciesielski, spał z nim razem podczas pożaru na strychu obory i

**POZOSTAŁ W PŁONĄCYM BUDYNKU.**

Janczak zdołał w porę uratować się, Ciesielski natomiast pozostał nadal w oborze.

Kiedy kilku dzielnych strażaków, z narażeniem własnego życia, dotarło do strychu, **znaleźli już zwęglone zwłoki nieszczęśliwca.**

**ILOŚĆ CZY JAKOŚĆ OBWODÓW DECYDUJĄ O WARTOŚCI RADJOODBIORNIKÓW?**

Od czasu, gdy w eterze zaczęły jak grzyby po deszczu pojawiać się stacje nadawcze, coraz bardziej stawał się aktualnym problem selektywności odbiorników. Nie była to jednak sprawa łatwa do rozwiązania. Próbowano polepszyć selektywność odbiorników przez polepszenie jakości obwodów strojonych, sposób ten jednak nie dał pożądanych rezultatów. Coprawda polepszenie jakości obwodów poprawiło selektywność, lecz pogorszyło jednocześnie jakość produkcji. Badania przeprowadzone w największych laboratoriach świata, jakiemi są laboratorja Zakładów Philipsa w Eindhoven, wykazały, że polepszenie jakości obwodów strojonych nie rozwiązuje zadania. Dopiero połączenie kilku obwodów strojonych odpowiednio połączonych i obliczonych daje w sumie wymagana dla dzisiejszej liczby stacyj nadawczych selektywność, nie wpływając ujemnie na jakość reprodukcji. Ogromna selektywność tak szumnie reklamowanych obwodów z cewkami o żelaznym rdzeniu, pominąwszy zmienność właściwości tych obwodów, z biegiem czasu, okazuje się w praktyce zgubna dla jakości dźwięków. Dlatego prawdziwie nowoczesny odbiornik radjowy, jakim jest niewątpliwie Philips 44A, posiada 3 obwody strojone, odpowiednio obliczone i tworzące filtr wstęgowy. Obwody te dają wspólną krzywą selektywności najbardziej zbliżoną do ideału, jakim jest prostokąt.

Jak widać z powyższego, nietylko jakość, lecz w pierwszym rzędzie ilość obwodów strojonych zapewnić może do złudzenia wierną reprodukcję dźwięków przy maksymalnej selektywności. To jest przyczyną, dlaczego odbiornik Philipsa 44A, zaopatrzony w pentody miniwatt najnowszego typu i słynny głośnik dynamiczny z magnesem stałym, przy niezrównanej selektywności daje nieosiągniętą dotąd jakość produkcji.

## Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — A. Potasza — Plac Kościelny 10, A. Charemzy — Pomorska 12, E. Millera — Piotrkowska 46, M. Epsztajna — Piotrkowska 225, Z. Gorczyckiego — Przejazd 5, G. Antoniewicza — Pabjanicka 50.

# Puszczali w obieg fałszywe pieniądze na cmentarzu

## Aresztowanie bandy kolporterów podrabianych 10-złotówek

## Dom przy ul. Tokarzewskiego 35 — centralą fałszerzy

**Łódź,** 6 listopada.

(gr) — Dom przy ul. **Tokarzewskiego 35** ma swoją przeszłość. Od szeregu bowiem miesięcy posesja ta znajduje się pod obserwacją funkcjonarjuszy policji śledczej, a wielu już mieszkańców tego domu **znajduje się w więzieniu.** Wszyscy bowiem, za wyjątkiem nielicznej garstki, trudnią się zawodowo nietylko kolportażem fałszywych pieniędzy, ale również należą do **znanej i doniedawna nieuchwytnej bandy fałszerzy.**

Przez kilka tygodni panował w domu przy ul. Tokarzewskiego 35 idealny i niczem niezmącony spokój. Była to jednak cisza przed burzą, albowiem policja śledcza, stale czuwająca nad ładem i porządkiem, ustaliła, że **znów pojawić się mają falsyfikaty w większej ilości, pochodzące z ulicy Tokarzewskiego.**

Jako najdogodniejszą chwilę obrali sobie fałszerze dzień Wszystkich Świętych. Pomysł oszustów był niecodzienny: dwie kobiety, a tuż za niemi młody chłopiec, grasowali **w okolicach cmentarzy łódzkich.** Szczególnie przed cmentarzem na ul. Ogrodowej cieszyły się wielkiem powodzeniem wieńce i świece. Pośród kupujących, korzystając z dużej frekwencji i zamieszania, **znalazła się również podejrzana trójka,** obserwowana przez uprzedzonych już o jej działalności wywiadowców wydziału śledczego czekających jedynie na moment schwytania ich za rękę w chwili, gdy wręczą sprzedawcy falsyfikat.

Funkcjonarjusze policji mieli jednak dużo cierpliwości i chcieli zdobyć całkowicie materjał, obciążający całą trójkę. Dlatego też dopuścili do tego, by obie kobiety **dokonały większych zakupów wieńców, płacąc przytem każdorazowo 10-złotową monetą srebrną.** W ten sposób zmieniły one kilka grubszych monet.

Kiedy w tajemnicy przed kupującemi niewiastami wywiadowcy przekonali się iż płacily one

**ZNAKOMICIE PODROBIONEMI FALSYFIKATAMI,**

a zachowanie ich poczęło również zadawać wiele do życzenia, położono kres dalszym oszustwom i zaaresztowano całą trójkę.

Podczas rewizji osobistej okazało się że chłopiec, zdążający wślad za kobietami, **15-letni Stanisław Małolepszy** (Brzezińska 112), pracował z kobietami przed cmentarzami w charakterze **„magazynu"**, gdyż posiadał przy sobie znaczną ilość fałszywych 10-złotówek. Kobiety - kolporterki, **Stefanja Kusterowa,** zamieszkała w osławionym domu przy ul. Tokarzewskiego 35 i jej nierozłączna towarzyszka, **Janina Andrzejczakowa,** nie posiadająca stałego miejsca zamieszkania, zostały doprowadzone wraz z Małolepszym do aresztu wydziału śledczego.

Jak wynika z kartoteki przestępców, Kusterowa, wielokrotnie karana więzieniem za kolportaż i branie czynnego udziału w „fabrykowaniu" fałszywych pieniędzy, ostatnio zwolniona została przed terminowo z więzienia,, mając wyrok, skazujący ją na **2 i pół roku więzienia.** Również **mąż, matka i siostra** Kusterowej do dnia dzisiejszego odsiadują karę w więzieniu za identyczne przestępstwa.

Również Andrzejczakowa, dwukrotnie karana za kolportaż, jest obecnie „słomianą wdową", gdyż mąż jej w łódzkiem więzieniu pokutuje za swe niedawne grzechy.

Po przesłuchaniu aresztowanych, przekazano ich władzom sądowym, osadzając aż do sprawy w wiezieniu przy ul. Kopernika.

# Dom w którym straszy

### Tajemnica posesji przy ul. Rycerskiej 13

Bardzo wielu ludzi nie wierzy w żadne duchy czy strachy. Najwięksi jednak niedowiarkowie musieliby się zastanowić nad dziwnemi zjawiskami, które wystąpiły w jednym z domów na Starem Mieście w Warszawie.

Stara legenda, która była związana z tym domem głosiła, iż w siedemdziesiąt dni po ukazaniu się tam duchów — ktoś w okolicy umrze gwałtowną śmiercią, przyczem wyjdą na jaw różne sensacyjne historje.

Otóż owe duchy, odzywające się raz na lat kilkadziesiąt, znów przypomniały o sobie. Co z tego wynikło — dowiemy się z najnowszego, 126-go numeru „Co Tydzień Powieść".

Numer ten, znacznie powiększony, przynosi powieść p. t. „Medjum profesora Ahmedabada", nowalkę egzotyczną pióra łodzianina, p. Piotra Collika, p.t. „Natuh", humor, rozrywki z nagrodami, rady pani Ivy.

Do nabycia wszędzie

Cena 30 gr.

# Życie Pabjanic

**STAN ZDROWOTNY MIASTA.**

Za miesiąc październik b. r. zanotowane zostały następujące choroby: grypa — 172, płonica — 33, błonica — 6, krztusiec — 7, gruźlica — 5, róża — 2, dur brzuszny — 1.

Nadmienić należy, że gdy w pierwszym tygodniu października zanotowano zachorowań na grypę 15, to w ostatnim tygodniu aż 65 spowodowanych niepogodą.

**TYFUS W RYDZYNACH**

We wsi Rydzyny pod Pabjanicami, wybuchła epidemja tyfusu. Jedna osoba zmarła, dziewięć zaś umieszczono w szpitalu miejskim w Pabjanicach. Władze sanitarne zarządziły środki zapobiegawcze.

**KOMITET POMOCY BEZROBOTNYM.**

W sali ochotniczej straży przy ulicy Kilińskiego odbyło się organizacyjne posiedzenie obywatelskiego komitetu niesienia pomocy bezrobotnym w Pabjanicach.

Posiedzenie zagaił p. starosta pow. łaskiego. Oznajmiając zebranym, że na przewodniczącego komitetu powołany został p. Wallas, na zastępców zaś p.p. Futyma i Luboński — przekazał przewodnictwo p. Wallasowi.

Po zaznajomieniu się z regulaminem zebrani utworzyli następujące sekcje: zbiórkową, rozdzielczą i organizacyjną. Pozatem wyłoniono komitet wykonawczy i komisję rewizyjną.

Do komitetu wykonawczego weszli pp.: Goliński, Eichler, ks. Lewandowicz, Kasparski, Jędrychowska, Grzywak, Pągowski, Gołogowski, Michniewicz, Botner, Faust, pastor Szmidt.

Sekcję zbiórkową stanowią pp.: Sokołowski, Goliński, Kokieli, Ranke, Knothe, Raszpla, Kraj, Majchrowski, Urbach, Mudza, Pabisiak, Post, Lubraniecki, Trzeszczak, Knopp.

Sekcja rozdzielcza pp.: Gołogowski, Płoszajski, Wendt, Dajniak, Adaszewski, Wajskohl, Piotrowska, Pągowska, Poppa.

Sekcja propagandowa pp.: Koziara, Sajda, Botner. — Komisja rewizyjna pp.: Ebenrytter, Hans, Nowak, Folak, Dąbrowski.

**PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE.**

Staraniem Stow. Śpiew. im. Moniuszki w dniu dzisiejszym t. j. 6-go b. m., o godz. 20.30 w teatrze miejskim odbędzie się przedstawienie komedji p. t. „Szesnastolatka", w wykonaniu artystów Teatru Miejskiego w Łodzi, pod dyrekcją K. Wroczyńskiego.

**REPERTUAR KIN.**

OŚWIATOWE: — „Szesnastolatka".
NOWOŚCI: — „Mord w Trynidad".
LUNA: — „Kocham wszystkie kobiety'

# Hallo! Tu radjo!

**ŚRODA, 6 listopada 1935 r.**

12.15—12.30 „Lekarz szkolny i opieka domowa" — pogadanka — wygł. dr. Marceli Gromski. — 12.30—13.25 Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.30 Rytmy taneczne — płyty. 14.30—15.12 Przerwa. 15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki. 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski. 15.30—16.00 Koncert zespołu Bodeńskiego. 16.00—16.20 „Zagadki muzyczne dla dzieci" — transmisja ze Lwowa. 16.20—16.45 Pieśni Fr. Schuberta w wykonaniu Haliny Hrabiówny (alt) — transm. z Katowic. 16.45—17.00. Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00—17.20. „Dyskutujmy" — „Ciężki człowiek" — przed mikrofonem Stary Doktór. 17.20—17.50. Koncert zespołu Arkadjusza Flato. 17.50—18.00. Świat się śmieje — (przegląd humoru zagranicznego) — w opracowaniu Bruno na Winawera. 18.00—18.30. Koncert kameralny w wykonaniu kwartetu smyczkowego Rotschilda. 18.30—18.45 Feljeton społeczny p. t. — „Biały Krzyż" — wygłosi Irena Augustyniakowa. 18.45—19.10. Z oper Massenet'a — płyty. 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny. 19.20—19.35: Koncert reklamowy. 19.35—19.40: Wiadomości sportowe lokalne. 19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne. 19.50—20.00: Reportaż aktualny. 20.00—20.45. „Gwiazdy przez kalkę" — wesoła audycja muzyczna — (transmisja ze Lwowa). 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: Obrazki z Polski współczesnej. 21.00—21.40. X-ta audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina" — w opracowaniu profesora dr. Zdzisława Jachimeckiego. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Bolesław Woytowicz — fortep. 21.40—21.55. Kwadrans poetycki — poświęcony twórczości Romana Kołonieckiego w opracowaniu Stefana Flukowskiego. 21.55—22.05. Odczyt p. t. „O czerwonych ciałkach krwi" — pogadanka dla lekarzy — wygłosi dr. Piotr Słonimski. 22.05—23.00. Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu Orkiestry P. R. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

## Poradnik astrologiczny

**6 LISTOPADA 1935 r.**

Okres ranny między godz. 7-mą a 9-tą nadaje się do przyjmowania podwładnych do służby oraz do kupna i sprzedaży domów i gruntów. Jest to także odpowiednia pora do rozpoczynania budowy domu lub fabryki i załatwiania spraw, wymagających szybkiego zakończenia. Od godz. 9-ej do godz. 11-ej działają niepomyślne wpływy dla górników i marynarzy, grożą wypadki i katastrofy. Południe przyniesie zainteresowanie sztuką i polityką i sprzyja wszelkim nowym poczynaniom. Począwszy od godz. 13-ej nie należy zawierać znajomości z osobami płci odmiennej ani załatwiać ważnej korespondencji. Do godz. 16-ej działają ujemne wpływy dla artystów i kobiet urodzonych w listopadzie. Następne godziny nadają się do kupna i sprzedaży sprzętów domowych, zwierząt i rzeczy pochodzących z ziemi. Koło godz. 18-ej z powodzeniem możemy starać się o poparcie i protekcję osób na wybitnych stanowiskach. Między godz. 18-tą a godz. 20-tą działają pomyślne wpływy dla wynalazców i studentów. Wieczór zapowiada się gorzej, przyniesie przykre rozczarowania, straty materjalne i niepowodzenie w związku z osobami płci odmiennej.

Dziecko dziś urodzone — uprzejme, sympatyczne, o charakterze szczerym i otwartym, lekkomyślne, posiada zdolność kupieckie, sprawy erotyczne w życiu odgrywają wielką rolę, brak stanowczości i woli, zmienne.

**DOBRA RADA DLA WSZYSTKICH.**

Dobrze i miło spędzić czas można tylko w „Tabarinie". Lokal jest elegancki, duży, pięknie urządzony. Orkiestra gra pierwszorzędnie, tak, że nie można usiedzieć na miejscu, bo nogi same się ruszają. A zespół artystyczny jest doskonały.

O godzinie 5.15 odbędzie się fajf z pełnym programem artystycznym a wieczorem dancing. W programie artystycznym ujrzymy takie siły jak doskonały duet akrobatyczno - taneczny Overbury, świetny duet Lewandowskich, tancerzy akrobatycznych, tancerki Agę Renee i Leszko oraz doskonałą solistkę — Kolin.

Do tańca przygrywa orkiestra Weinrota. Sale ogrzewane. Kuchnia pożywna i smaczna. Ceny przystępne.

## Nagły zgon na ulicy

**Łódź,** 6 listopada

(gr) W bramie domu przy **ul. Zabiej 15 zmarł nagle** jakiś obcy w tej okolicy mężczyzna.

Kiedy władze rozpoczęły dochodzenie, okazało się, że zmarłym był znany **włóczęga i alkoholik, Stanisław Kołaciński,** nie posiadający stałego miejsca zamieszkania.

Sekcja zwłok wykazała, iż zmarł on wskutek nadużywania spirytusu skażonego.

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

# CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

## Sensacyjny romans współczesny

61

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego sz ferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzyw' oliczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i 'knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono 'artkę 'ę'epujcej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymó ie pracy".

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, który zaprzysiągł jej zemstę za odrzucenie jego uczuć, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie zo'tał zamordowany, żyje dotychczas i powodzi mu się bardzo dobrze.

Po jego „śmierci" Krauserowa ebrała pieniądze w towarzystwie asekuracyjnem a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę...

Zrębski szantażuje Wernera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

A Jan Rogosz nie przestaje myśleć nad tem, w jaki sposób może udowodnić, że nie jest mordercą. Pewnego dnia spotyka go Walczakowa i pyta się czy otrzymał listy od syna, które dała Wernerowi. (Walczakowa nie wiedziała, że tym, którego zastała w willi nie był Werner, ale — Zrębski).

Rogosz pobiegł do Wernera zapytać o listy, ale ten odpowiedział mu, że o niczem nie wie. Spotkawszy towarzysza celi, przestępcę Biruna, Rogosz prosi go, aby mu pomógł w odszukaniu listu Walczaka.

Biruń pod pozorem wydostania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Nagle dał się słyszeć odgłos kroków. Biruń rzucił się do ucieczki a Rogosz w ostatniej chwili schował się za kotarę.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

W pewnej chwili rozwścieczony jej uporem rzucił się na nią ze sztyletem w ręce, ale Rogosz pośpieszył na pomoc Ernie.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

A kapitan Frankenstein ma już nową ofiarę — Elżbietę Wernerową, która skradła dla niego 50.000 złotych z mężowskiej kasy.

Frankenstein oszukał ją i zabrawszy całe pieniądze zostawił samą w hotelu.

Elżbieta „zaopiekował" się z polecenia Frankensteina Biruń i zabiera ją do spelunki „Kacapa". Gdy wracali napadli na nich dwaj wrogowie Birunia, uzbrojeni w noże.

Zdjęta śmiertelnym strachem Elżbieta rzuciła się do ucieczki. Po długiej wędrówce strudzona wróciła do hotelu. Portjer zabrał jej futro jako zastaw za nieuregulowany rachunek.

Po bezcelowej prośbie u swej przyjaciółki, zwraca się do dyrektora restauracji „Moulin Rouge" — Okolskiego, z którym wszczyna rozmowę.

— Otóż, panie dyrektorze... — strudem wydobywała Elżbieta z siebie każde słowo — Otóż, wspomniał pan kiedyś, że... że potrzebna jest panu kasjerka... To było przed dwoma, albo przed trzema miesiącami... Słyszałam przypadkowo, jak mówił pan o tem do jakiegoś pana...

— Możliwe, możliwe... Ale obecnie... — przerwał Okólski.

Elżbieta jakby nie dosłyszała jego słów, mówiła dalej:

— I właśnie zgłosiłam się do pana w sprawie tej posady... Jestem pewna, bardzo pewna, że będzie pan ze mnie najzupełniej zadowolony...

— Jakto? — Okólski otworzył szeroko oczy ze zdumienia — Pani prosi o posadę kasjerki?

— Niestety,. panie dyrektorze... Moje warunki życiowe ułożyły się tak fatalnie, że...

Wyfraczony dyrektor pierwszorzędnego lokalu poruszył głową na krótkiej szyi, następnie rozłożył szeroko ręce i rzekł swoim piskliwym głosikiem:

— Bardzo żałuję, ale miejsce kasjerki zostało już dawno obsadzone, a pozatem żadnych wolnych posad u mnie niema...

Uśmiech zniknął z jego twarzy, gdy wypowiedział te słowa, a postawa wyprężyła się w poczuciu godności osobistej jej właściciela... Postał jeszcze chwilkę, poczem skinął lekko głową i zniknął w głębi szatni.

Elżbieta wyszła znowu na ulicę...

W tej chwili właśnie przed wytworną restaurację zajechało jakieś prywatne auto, z którego wysiadła Kortecka w towarzystwie swego męża. Wernerowa, która cofnęła się wgłąb nieoświetlonej wnęki, usłyszała głośno wypowiedziane swoje nazwisko. Wytężyła słuch i zorjentowała się odrazu, że Kortecka opowiada o wizycie, jaką dzisiaj miała u siebie w domu.

— Zapomniałam zupełnie powiedzieć ci o tem, — mówiła elegancka pani, zbliżając się do oszklonych drzwi — bo miałam głowę zawróconą nowem futrem... Jak ci się podoba jej bezczelność? Wtedy, kiedy miała pieniądze, nie raczyła komunikować się ze mną, ale w biedzie przypomniała sobie o mnie...

— Tak, tak... — odpowiedział mąż, nie wypuszczając z ust grube cygaro. — Tak zwykle dzieje się z ludźmi, którzy prowadzą podobny tryb życia, jak Wernerowa... Zupełnie jej nie żałuję...

Reszta słów zginęła za oszklonemi drzwiami wytwornej restauracji „Moulin Rouge".

Elżbieta stała jeszcze w miejscu długi czas, jakby przygwożdżona do ziemi, wreszcie oderwała się w dalszą drogę— bez celu...

### Rozdział 57.

## Z rąk do rąk

Była godzina dwunasta o północy...

Nawpół omdlała ze zmęczenia, dążyła Elżbieta wolnym krokiem w kierunku jednego z przedmieść Warszawy... Była tak przytłoczona przeżyciami dnia dzisiejszego, że zapomniała o głodzie.... Miała przy sobie kilkadziesiąt groszy, za które mogłaby coś zjeść i przejechać tramwajem, znajdowała się jednak w stanie zupełnego bezwładu myślowego i bezgranicznej apatji... Przypomniała sobie o Biruniu i postanowiła go koniecznie poszukać... Może wyszedł jakoś cało z opresji, może jest cały i zdrów?...

Tylko na jego pomoc mogła liczyć w tej chwili... On miał przecie mieszkanie dla niej, mówił o tem... Adresu jego nie znała, spodziewała się jednak, że znajdzie go w knajpce, w której z nim była, bo wspominał jej, że jest tam stałym gościem...

Po długiej wędrówce wśród ciemnych ulic przedmiejskich, odnalazła wreszcie ów szyneczek i weszła do środka... Było tu dziś prawie pusto...

Przy jednym ze stolików siedzieli dwaj mężczyźni — „Japoniec" i Kuźma. Na dźwięk blaszki przy drzwiach zwrócili w tę stronę oczy i ujrzeli Elżbietę, która, stanąwszy na progu, rozglądała się dokoła, jakby szukając kogoś. Ona ich także dostrzegła, ale nie poznała, że to są ci sami, którzy dokonali napadu w ciemnej bramie...

Rózga trącił swego towarzysza i mruknął:

— Widzisz?..

— Widzę...

— No i co?...

— To ta sama, co siedziała wtedy z Biruniem...

— Hm... Ale ubrana jakoś biedniej... Ciekawa historja...

— Patrz, szuka kogoś..

— Pewno Birunia...

— I ja tak myślę...

— Wiesz co? Ja z nią pogadam i dowiem się czegoś...

Mówiąc to, Rózga podniósł się z miesca i podszedł do Elżbiety.

— Kogo to pani wygląda? — zapytał bez żadnego wstępu.

Elżbieta drgnęła i spojrzała na pytającego tak, jakby nie dosłyszała, co mowi. Wówczas Rózga ponowił pytanie, przyglądając się z ciekawością pięknej kobiecie, której wyraz oczu świadczył o strasznych cierpieniach moralnych.

— Kogo szukam? — powtórzyła w zamyśleniu — Birunia... Pan go zna?...

— Znam go, ale jego tu dzisiaj niema... Ale tam siedzi jego przyjaciel, — wskazał oczami na „Japońca" — to może pani z nim pomówi... On wszystko Biruniowi powtórzy — słowo w słowo...

— Dobrze... — zgodziła się Elżbieta pohopnie na tę propozycję, nie domyślając się, oczywiście, że wpada w pułapkę.

Podążyła, idąc za Rózgą do stolika, przy którym siedział „Japoniec"... Felek posłał swemu przyjacielowi porozumiewawczy znak okiem, poczem powiedział do Elżbiety:

— To jest właśnie ten przyjaciel Birunia.

Wernerowa usiadła przy stoliku i w krótkich słowach opowiedziała „Japońcowi", jaki ma interes do Birunia. Nagle przerwała i rzuciła pytanie:

— A co z nim? Zdrów?...

— Jak ryba, paniusiu, chociaż leży w szpitalu... — Mówiąc to, „Japoniec" nie przestawał porozumiewać się wzrokiem ze swoim towarzyszem. — Właśnie dzisiaj u niego byłem... Pytał się o panią, a jakże, i mówił, że ma do pani ważny interes... Kazał mi coś powtórzyć, ale ja zapomniałem...

— Może pan sobie przypomni?...

— Ano, może... — zmrużył „Japoniec" chytrze jedno oko.

Iskierka nadziei zapłonęła w sercu Wernerowej... Czyżby Biruń miał jakieś wiadomości o Arturze? Napewno, napewno... Zapytała, spoglądając na „Japońca" rozgorączkowanym wzrokiem:

— A czy nie wspominał czasem o kapitanie Frankensteinie?.. Nie pamięta pan?...

— Coś mi o takim mówił... — kłamał apasz, jak z nut.

— Mówił? Doprawdy mówił? A co? — zasypała go gradem pytań. — Przyjechał do Warszawy?...

— Niby kto?...

— Kapitan Frankenstein...

— Przyjechał... — „Japoniec" mówił to, co mu ślina przyniosła na język.

— I co jeszcze Biruń powiedział o tym kapitanie?...

— Nie pamiętam... Ale przypomnę sobie jeszcze, niech się paniusia nie boi... — Zmarszczył brwi i po chwili zagadnął: — A co do tego mieszkania, co paniusia potrzebuje dla siebie, to owszem, można załatwić...

— To pan wie, gdzie mieszka szwagierka Birunia?...

— Naturalnie... Jabym nie wiedział?

— I zaprowadzi pan mnie tam?

— Chyba...

— Dziękuję panu bardzo... — szepnęła Elżbieta, ujęta życzliwością obcego człowieka. — Ale chciałam jeszcze panu zaznaczyć, że to jest sprawa bardzo pilna, bo nie mam nawet gdzie przenocować dzisiejszej nocy...

— No, to uważam, że nie mamy czasu do stracenia... — uśmiechnął się „Japoniec".

Rzekłszy to, przywołał kelnera i zapłacił mu rachunek. Potem wyszli w trójkę z restauracji i udali się w kierunku, wskazanym ręką przez „Japońca".

— Czy to daleko? — zapytała Elżbieta, czując, jak nogi drętwieją jej ze zmęczenia.

— Spory kawałek drogi... — odpowiedział milczący dotychczas Rózga.

— To wsiądziemy może w dorożkę?

Właśnie w pobliżu rozległo się człapanie konia i po chwili ukazało się nikłe światełko latarek. Zaczekali trochę i wsiedli do dorożki.

Po godzinnej jeździe, „Japoniec" powiedział:

— No, jesteśmy na miejscu..

Wyskoczywszy na chodnik, zbliżył się do bramy zapadłej kamieniczki i pociągnął energicznie za drut dzwonka. Zaspany dozorca otworzył im bramę.

„Japoniec" szepnął mu coś na ucho, poczem zwrócił się do Elżbiety:

— Powiedziałem mu, że dostanie od paniusi na piwo, jako że bez meldunku nie wolno nigdzie nocować ani jednej nocy...

I znów mrugnął znacząco do swego towarzysza.

Weszli na podwórze i skierowali się ku jednej z bocznych oficyn, gdzie na drugiem piętrze „Japoniec" zapukał do jakichś drzwi.

— Kto tam?... — rozległ się za drzwiami ostry głos kobiecy.

— Swój!.. „Japoniec"...

— „Japoniec"?... A co za licho niesie cię do mnie po nocy?...

— Otwórz drzwi, to ci wszystko powiem...

— Zaraz, zaraz, bo klucz mi się gdzieś zawieruszył...

Po chwili zgrzytnęły piskliwie stare zawiasy i otworzyły się naoścież. Stała w nich niemłoda kobieta z naftową lampką w ręku i obejrzała swoich gości z niezbyt wielką życzliwością.

— Toś ty nie sam przyszedł? — zwróciła się do „Japońca".

— Widzisz, że nie sam, no to i poco pytasz?... — brzmiała odpowiedź, wypowiedziała ostrym tonem.

Mówiąc to, „Japoniec" skinął na Rózgę, by wprowadził Elżbietę do pokoju, sam zaś został z ową kobietą na kurytarzu.

— Coś ty dzisiaj taka wściekła? — rzekł do niej szeptem.

— Bo nie lubię, jak mi kto po nocy gości przyprowadza... Spać mi się chce... —odparła właścicielka mieszkania, ziewając od ucha do ucha.

Apasz nachylił się do niej do ucha i zaczął mówić przytłumionym głosem:

— Nie bądź głupia i siedź cicho... Znasz mnie przecież dobrze i wiesz, że jak ja już tobie głowę zawracam, to w tem jest napewno dobry interes... Widziałaś tę kobietę, cośmy ją z Felkiem Rózgą przyprowadzili?... Ładna baba, co?... Amatorska...

— Nie obejrzałam jej, bo było ciemno...

— To się jej przyjrzyj... Zobaczysz, że mówię prawdę...

— Może być, ale co to za jedna?...

— Jeszcze nie wiem, ale niedługo będę wiedział.. — mrugnął chytrze powiekami.

— Djabli cię wiedzą, co ty kombinujesz... Zawsze wymyślisz coś nowego? A co niby chcesz zrobić z tą kobietą?..

— To się jeszcze zobaczy... W każdym razie jakiś interesik dobry będzie... No, ale muszę już tam wejść do nich... A ty nam przygotuj coś do żarcia i picia.

— Też ci się zachciało, żeby mi kłopot o takiej porze robić...

**(Dalszy ciąg jutro)**

# CORSO

Początek o godz. 4-ej w soboty i niedziele o godz. 12-ej.
**Ceny miejsc:** na I seans **50 i 54**
następne **54, 85 i 1.09**

Wielki podwójny bezkonkurencyjny program

I. — **BYLI SOBIE DWAJ HULTAJE** W roli głównej: **FLIP i FLAP**

II. — **STWORZONA DO SZCZĘŚCIA** W rolach głównych: **Jean Harlow, Lionel Barrymore, Lewis Stone**

Niebywały humor! Bomby śmiechu! Dowcip!

KINO TEATR **METRO** PRZEJAZD 2

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! Jedna jedyna **MARLENA DIETRICH** w najnowszym swoim arcydziele **„Kobieta jest djabłem“**

według głośnej powieści KAPRYS HISZPAŃSKI
Nadprogram cud techniki kolorowej „PIEŚŃ PTASZKÓW“
Passe-partout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

KINO TEATR **ADRIA** GŁÓWNA 1

**Dr. HENRYKOWSKI**
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8—11 i 6—9 w.
niedz. i święta od 9—12,30.

DR. MED.
**Al. Kopciowski**
POWRÓCIŁ
GDAŃSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Dr. Med.
**S. Kryńska**
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

**LECZNICA** PIOTRKOWSKA 294
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

**Dr. med. Wołkowyski**
spec. chor. wenerycznych, skórnych i płciowych.
Cegielniana 11, tel. 236-02
od 8-12 i od 4-9 w niedz. i święta od 9-1

LEKARZ-DENTYSTA
**F. Kopciowska**
powróciła. Przyjmuje od 9—3-ej,
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

**Poradnia Wenerologiczna**
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjmuje lekarka.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

**Dr. NITECKI**
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8 do 9.30 rano
i od 5—9 wiecz.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

**Dr. W. BALICKA**
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45 do 2,15 i od 6—8-ej.

DOKTÓR
**H. Szumacher**
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

**Dr. med. H. LUBICZ**
Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

LEKARZ - DENTYSTA
**B. NUSBAUMOWA**
przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

**Dr. J. NADEL**
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

**MEBLE**
po cenach znacznie zniżonych pojedyńcze i całkowite urządzenia najnowszych fasonów poleca SKŁAD MEBLI I PODLEWANIA LUSTER
J. Kukliński, Naplórkowskiego 7
RZEMIEŚLNIK POLSKI.

PRZYCHODNIA
**WENEROLOGICZNA**
Leczenie chor. wenerycznych i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

**Dr. KLINGER**
SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
**ŻADZIEWICZ**
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. MED.
**Z. Pinczewska**
CHOROBY KOBIECE.
Przyjmuje od 4—6.
Gdańska 28
tel. 108-01.
WZNOWIŁA PRZYJĘCIA.

**SZYJĘ** najelegantsze garnitury i palta po 45 zł. Dyplomowany zakład krawiecki, S. Pastawelski, Cegielniana 23 fr., I p. 5

**ZAGINĄŁ** ratlerek czarny, podpalany, ogon obcięty, uszy długie. Odprowadzić za wynagrodzeniem 11 Listopada 76, m. 31. 6

**Dr. Rundsztein**
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

**Dr. Klaczkowa**
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz

DR. MED.
**H. KRAUSKOPF**
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8,30—10 zrana: 4—8 w.

ZAKŁAD fotograficzny „Fotoryś“ wł. L. Laks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuję zdjęcia przepisowe do Ubezp. Społ., matrykuł i t. p. oraz wywołania i kopjowania. Spec. amatorskie. Ceny niskie.

**DROBNE ogłoszenia w „Republice“** są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora. 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz. 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki“.


Mieczysława Łuczyńska

# KWITNĄCE OSTY

## Powieść współczesna

17

Krystyna Witmanowa opuściła swego męża, który spędzał noce na hulankach i zamieszkała z przyjacielem — Wiljanem Zoltanem.

Ottokar po wyjeździe żony nie mógł znaleźć sobie miejsca. Kochał bardzo Krystę i aby o niej zapomnieć, wyjechał do Berlina.

W jednym z nocnych lokali zawarł znajomość z fordanserką Ewą, która uczyniła na nim wielkie wrażenie.

Ewa wyjeżdża do chorej córki.

Zbyszko, brat Wiljama, przyjęty zostaje w charakterze lokaja do domu Witmanów.

Ottokar spotyka się z Ewą coraz częściej i pomaga jej materjalnie.

— Jak ty lubisz zawsze żartować, Ottokarze! — przerwała mu głosem, w którym drżał smutek.

— To nie są żarty, moja droga. Widocznie nie zdajesz sobie sprawy z majątku, którego właścicielem jest mój ojciec. Akcje przedsiębiorstw „Witman i S-ka“ są prawdziwą wskazówką dla wielu finansistów, którzy stale idą śladami ojca. O, to jest wielki i mocny człowiek.

— A kto jest wspólnikiem? — spytała zainteresowana.

— Jakim wspólnikiem?

— Zakładów twego ojca.

— Nikt.

— Więc dlaczego firma nosi nazwę „Witman i S-ka“?

— Przyznam ci się, że nie zastanawiałem się nad tem.

Podobno w bardzo dawnych czasach należał do tego ojciec mojej żony, Paweł Schurman. Widocznie nie chcieli zmieniać po jego śmierci nazwy firmy. Zresztą mnie to wszystko absolutnie nie obchodzi. Wiem tylko tyle, że będę spadkobiercą olbrzymiej fortuny, którą niezbyt łatwo przyjdzie mi roztrwonić, ponieważ sam procent będzie wynosił ogromne sumy.

— Nie zapominaj, że bankrutują największe przedsiębiorstwa. Wystarczy jakiegoś nieznacznego posunięcia, żeby fortuny leciały w dół.

— O to jestem spokojny. Mój ojciec nie jest przeciętnym kapitalistą.

— Musisz go bardzo kochać — zauważyła.

Żywo zaczął opowiadać Ewie o dobroci swych rodziców, o ich niepospolitej umysłowości i uczuciu, jakie żywili dla niego.

— Och, jedynem posunięciem było to, że ożenili mnie z Krystą — zakończył i podniósł się, gdyż Ewa wcześniej chciała wrócić do domu.

Pierwszy raz odprowadził ją do jej mieszkania. Przedtem Wilewska nigdy nie pozwalała na to, ponieważ obawiała się spotkania Ottokara z mężem.

Od kilku dni zajmowała z matką i Ninką nowe mieszkanie przy ul. Św. Barbary. Wraz z wyprowadzeniem się na tę cichą, wysadzoną drzewami uliczkę, Ewa odczuła całą rozkosz wolności. Gdy weszli do środka, duży, jasny pokój rozbrzmiewał śmiechem Ninki. Na widok nieznajomego pana, dziewczynka zamilkła i chciała uciec do kuchni, ale Ottokar przytrzymał ją za rączkę.

— Nie bój się, maleńka...

Ninka spojrzała na matkę, a widząc, jej roześmianą twarz, pozwoliła Ottokarowi wziąć się na kolana i gruntownie zaczęła badać go całego. Zachwyciła ją szpilka w krawacie i figlarnemi oczami wpatrywała się w błysk brylantu, który rzucał ognie przy najlżejszem poruszeniu.

— Podoba ci się? — spytał.

Kiwnęła głową.

Pomógł jej wyjąć.

— Weź sobie...

— Ależ Otto! — zaoponowała Ewa.

— To taki drobiazg. Czemu dziecku nie sprawić radości — odpowiedział i ostrożnie postawił małą na podłodze. Ninka z okrzykiem pobiegła do drzwi kuchni, by pochwalić się zdobyczą przed babunią.

Witman nieznacznie obejrzał pokój. Widok skromnych mebli podziałał na niego przygnębiająco.

— Pójdę już — powiedział, a wieczorem przyjadę po ciebie. Jeżeli będziesz miała ochotę, pójdziemy do teatru, a później na kolację do jakiegoś lokalu.

Gdy wyszedł Ewa długo siedziała zamyślona. Po duszy jej przebiegła cała gama odcieni z wrażeń uciekających dni.

Ottokar olśnił ją do reszty. Dotąd żyła tylko szarem, powszedniem życiem, nad którem unosił się ponury horyzont wspomnień od najwcześniejszego dzieciństwa. Witman odkopał gruzy jej duszy i wydobył na wierzch czarowną bajkę snów, w które przestała już wierzyć. Lekkomyślna i bujna młodość zawsze tak skora do wiary w cuda, rzuciła Ewę bez pamięci w świat nowych marzeń.

W chwili, gdy zupełnie zwątpiła w bezinteresowność i dobroć ludzką, zjawił się Ottokar i kazał zapomnieć o przeżytych troskach, nędzy i niepewności. Jak duch opiekuńczy otaczał ją promieniami radości, w której kazał kąpać zalaną smutkiem duszę.

Marzenia Ewy przerywa dziecięcy głos.

— Mamusiu, kto to?

Wilewska wraca do rzeczywistości, ale jeszcze nie rozumie:

— Gdzie?

— Ten pan, który dał mi szpilkę.

Ewa zastanawia się przez chwilę nad pytaniem Ninki:

— Kto to?

— Dobry opiekuńczy duch, Ninko — odpowiada z uśmiechem, który opromienia całą jej twarz, jakby refleksem od niewidocznego słońca.

### IX.
### NOWE ODKRYCIE

Zbigniew usiadł na schodach i w zamyśleniu przyglądał się wzorom dywanu, biegnącego w załamaniach aż do drzwi korytarza. Dopiero teraz spostrzegł jak trudnego podjął się zadania. Panna Karolina, ten armatni grzmot, liczący około czterdziestki, nie wydawał się Zbigniewowi łatwy do rozkochania. Zresztą, jak tu nawet takiej osobie mówić o miłości? Gotowa się obrazić. Zaczynało go wszystko denerwować, tembardziej, że stary Witman nie ominął żadnej okazji, aby nie badać go o różne szczegóły z osobistego życia, a swoim przenikliwym wzrokiem zdawał się zaglądać do głębin jego duszy. Najbardziej zastanowiło go pytanie, czy znał Pawła Schurmana.

(Dalszy ciąg jutro)

# Zarząd ŁOZK przy pracy

## Konferencja przy udziale delegatów klubowych

**Łódź**, 6 listopada.

Onegdaj, w godzinach wieczorowych odbyła się zwołana przez Zarząd ŁOZK. konferencja kierowników sekcyj kolarskich, zrzeszonych w związku. Na konferencję przybyli przedstawiciele 8 klubów, nie stawili się natomiast najbardziej w niej zainteresowani przedstawiciele: Rapidu, Resursy, Rekordu, TZS., Biegu i Świtu, o których losy chodziło przedewszystkiem zarządowi ŁOZK. przy zwoływaniu konferencji.

Sześć tych stowarzyszeń, to kluby wybitnie kolarskie. Znajdują się one w bardzo ciężkiej sytuacji finansowej, na czem ucierpiała bardzo ich praca. Związek nosi się wobec tego z projektem wynajęcia większego lokalu, w którym obok biur związkowych, znalazłyby pomieszczenie również i te kluby. W siedzibie związku, odbywałyby się też treningi zimowe na homo-trenerach, które posiada związek w liczbie czterech, a których niema narazie gdzie zainstalować. — Dalej, związek zapoznał kierowników sekcyj ze swym planem pracy w przyszłym sezonie i z projektem wysłania zagranicę na koszt związku, trzech, względnie też czterech zawodników, wykazujących największe postępy.

# Krzemiński kaperowany

## przez menerów warszawskich

**Łódź**, 6 listopada.

Od pewnego czasu prasa krajowa lansuje wiadomości o zamierzonem przejściu jednego z najlepszych pięściarzy polskich — Krzemińskiego z Grudziądza do jednego z klubów stołecznych. Krzemiński miał według ostatnich informacyj podpisać już nawet zgłoszenie do warszawskiego PZL.

W niedzielę, gościł Krzemiński w Łodzi, gdzie brał udział w meczu Pomorze—Łódź, skorzystaliśmy więc z okazji by sprawdzić u źródła wiadomości pochodzące z Warszawy.

— Wieści o tem, że przenoszę się do klubu stołecznego — mówi Krzemiński, są wyssane z palca. W Warszawie będę ale na kursie przedolimpijskim, prowadzonym przez trenera Smitha, z którego rad bardzo dużo skorzystałem. Nie ominąłem też dzisiejszej okazji, by zwrócić się do trenera Smitha po poradę, której mi chętnie udzielił, korygując też moje błędy w dzisiejszej walce z Gotfrydem. Jeśli zmienię w najbliższym czasie barwy klubowe, to pozostanę jednak wierny Pomorzu i przeniosę się ewentualnie do Gedanji, w której szeregach mam wielu przyjaciół i dobrych kolegów.

Do wyjazdu do Warszawy, namawiał mnie usilnie specjalnie przybyły do Grudziądza, jeden z warszawian, odmówiłem mu jednak kategorycznie, zawiadamiając o tem jednocześnie związek pomorski.

# Refleksje po turnieju

## piłkarskim drużyn „dzikich"

Zakończony przed kilku dniami turniej piłkarski „dzikich" organizowany przez sekcję piłkarską ŁKS-u przyniósł spodziewany efekt. W trzydziestu spotkaniach jakie rozegrane zostały w ciągu ostatnich kilku miesięcy przewinęło się dużo talentów, z których piłkarstwo łódzkie może mieć w przyszłości wiele pożytku. Szczytek, Skowroński (Łodzianka), Wasserman (Kadimah), Bilarjusz, Wojciechowski (K. S. Przyszłość), Placek, Florczak (Rzemieślnik), Jaskóła (Polonja), Richter, Klud (Rapid), Wojdak (Strzelec), Gerszman, Honig, Wasilewski (Cartago), Zając, Ikka (Ż. K. S.), Piotrowski (Pogoń), Dzigichowski (Gdynia), Rojek, Fabiszewski (Burza), oraz cała plejada sztubaków przynależnych do Uczniowskiego K. S. i Ł. T. S-u — oto pozytywna zdobycz turnieju, oto nazwiska, które wymagają natychmiastowej opieki — a skutki nie dadzą się na siebie długo czekać.

***

Najsłabszym zespołem turnieju był Betar, najefektowniejszym — K. S. Łodzianka, najlepiej zaawansowanym technicznie — Kadimah, najmłodszym — Łódzkie Towarzystwo Sportowe, najsilniejszym fizycznie — Orkan, najlepiej prezentującym się nazewnątrz — Uczniowski K. S., najbardziej oklaskiwanym Łódzkie Tow. Sport., najszczęśliwszym — Hagibor, najbardziej pechowym — Kadimah, najbrutalniejszym — Pogoń, najbardziej rutynowanym K. K. O.

***

Niektóre kluby były b. ładnie wyekwipowane, inne bardziej ubogie, ograniczały swój ubiór do kostjumu gimnastycznego i zwykłych butów. Charakterystyczną cechą ubioru piłkarza „dzikiego" są — pstre dresy.

***

Rzuty karne, wolne i różne stanowiły prawdziwe utrapienie zawodników klubów „dzikich" i w lwiej mierze były niewykorzystane. Nic też dziwnego jeśli zważymy, że drużyny te uprawiają sport piłkarski na boiskach karykaturalnie małych i tam potrzeba dalekiego wykopu jest znacznie mniejsza.

***

Najlepsze wrażenie pozostawiły mecze, w których brała udział młodzież. Tam było widać zapał i temperament, tam rzucała się w oczy ambicja i ofiarność o każdą piędź ziemi, tam była niezłomna wola zwycięstwa! Oczywiście, iż te drużyny obfitowały w najlepszy materjał i talenty.

***

Mecze klubów „dzikich" stanowiły wymarzony punkt obserwacyjny dla różnego rodzaju menażerów klubowych, specjalnie delegowanych na te mecze w celu „skapowania" najlepszych zawodników dla swoich klubów. Panowie ci, a było ich dużo, nie opuszczali żadnego spotkania, robiąc w trakcie zawodów skrzętne notatki, z których jeśli dotychczas nie uczynili użytku, to z pewnością jeszcze to zrobią.

L. Z.

# Lekkoatleci polscy

## wyjadą do Budapesztu

*Warszawa*, 6 listopada.

Zarząd P.Z.L.A. postanowił wysłać do Budapesztu na przeszło miesięczny trening w miesiącu lutym Wajsównę, Kwaśniewską, Pławczyka, Cieruttę i Zakrzewskiego. Zakrzewskiego zdecydował się związek wysłać naskutek jego starań, gdyż zamierza on zostać po powrocie instruktorem.

# Znani piłkarze

## ligowi—zdyskwalifikowani

Warszawa, 6 listopada.

**Epilogiem meczu ligowego Warszawianka — Legja, który odbył się ostatnio w Warszawie w warunkach zupełnie niesportowych, jest cały szereg dyskwalifikacyj, nałożonych na czołowych graczy obu klubów na wczorajszem posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny Ligi.**

**PRZEŹDZIECKI II za uderzenie przeciwnika został zdyskwalifikowany na 6 miesięcy, NAWROT został zdyskwalifikowany na 2 miesiące, MARTYNA na 4 tygodnie i ZWIERZ na 4 tygodnie. Pozatem Nawrota i Sroczyńskiego pozbawiono na okres 1 roku kapitaństwa drużyn. Równocześnie postanowiono zwrócić się do sędziego meczu p. Rutkowskiego z prośbą o udzielenie wyjaśnień co do kilku innych graczy.**

# Pamiątkowe plakiety

## dla kolarzy i działaczy

*Warszawa*, 6 listopada.

P.Z.T.K. postanowił wszystkim uczestnikom i organizatorom wyścigu szosowego Warszawa — Berlin nadać pamiątkowe plakiety.

# Spotkanie bokserskie

## Rotholc—Czortek

**Warszawa**, 6 listopada.

W niedzielę nadchodząca rozegrany zostanie w dalszym ciągu drużynowych bokserskich mistrzostw Warszawy mecz między Skodą i Gwiazdą. Najciekawszym punktem programu będzie spotkanie w wadze koguciej między Rotholcem (Gwiazda) i Czortkiem (Skoda). Obaj zawodnicy znajdują się obecnie w dobrej formie.

W dniu 23 bm. odbędzie się dalszy ciąg walnego zebrania Makkabi, na którem będzie omówiona sprawa ewent fuzji klubów żydowskich Makkabi, Hakoahu i Bar-Kochby.

Kierownictwo sekcji pływackiej Makkabi uruchamia kurs w basenie zgierskim pod kier. dyplomowanego instruktora. Informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretarjat klubu Makkabi przy Al. Kościuszki 21 codziennie od godz. 20-ej. Opłata za kurs minimalna. Treningi zawodników zaawansowanych odbywają się również w basenie zgierskim 2 razy tygodniowo.

# Trener PZLA Cejzik

## rozpoczął treningi w Łodzi

**Łódź**, 6 listopada.

W ubiegłym sezonie zimowym, bawił w Łodzi przez dłuższy okres trener objazdowy Polskiego Związku Lekko Atletycznego, znakomity przed laty nasz reprezentacyjny lekkoatleta, Antoni Cejzik, który prowadził zaprawę zimową zawodników zrzeszonych w klubach, należących do ŁOZLA.

Rezultaty pracy Cejzika okazały się niezwykle owocne, gdyż wszyscy niemal zawodnicy łódzcy, poprawili znacznie swą formę.

Wobec tego, zarząd ŁOZLA. poczynił już przed kilkoma miesiącami starania u odnośnych władz lekkoatletycznych, celem ponownego pozyskania trenera Cejzika na pewien okres do Łodzi.

PZLA. przyczynił się do prośby związku łódzkiego i już w poniedziałek, przybył p. Cejzik do Łodzi na okres jednomiesięczny i wczoraj rozpoczął treningi zawodników.

Pobyt trenera Cejzika w Łodzi, wykorzystany zostanie w ten sposób, że korzystać będą z treningów nietylko zawodnicy łódzcy, ale też pabjaniczanie i zgierzanie.

Przez cztery dni w tygodniu: we wtorki, środy, czwartki i piątki, prowadzić będzie Cejzik treningi łodzian, w poniedziałki pabjaniczan, a w soboty zgierzan

W Pabjanicach treningi zawodników odbywać się będą w siedzibie Kruszendera, a uczęszczać na nie mają prócz zawodników tego klubu, również zawodnicy Sokoła i PTG.

Treningi w Pabjanicach, podobnie zresztą jak i w Łodzi, odbywać się będą w dwuch grupach. W godzinach od 18 do 20, ćwiczyć będą zawodniczki, a od 20 do 22 zawodnicy.

W Zgierzu, zaprawa odbywać się będzie w siedzibie miejscowego KS. Boruta, podobnie jak i w Pabjanicach, w godzinach od 18 do 22.

W Łodzi wreszcie, panie ćwiczyć będą we wtorki i piątki w godz. od 18—20, zawodnicy zaś w dwuch grupach: we wtorki i czwartki od godz. 20 do 22 i w środy i piątki w tych samych godzinach.

Treningi w Łodzi, prowadzone będą na dwuch salach: przy ul. Rokicińskiej nr. 41 i przy ul. Tylnej, w siedzibie Sokoła.

Wkrótce rozpocznie się w Łodzi i okręgu okres walnych zgromadzeń klubów i związków sportowych. Na 15 grudnia zostało już wyznaczone walne zgromadzenie tomaszowskiego podokręgu ŁOZPN-u, w końcu grudnia lub na początku stycznia odbędzie się walne zebranie Ł. O. Z. L. A., zaś 12 stycznia odbędzie się walne zgromadzenie ŁOZPN-u

# Kolarze TZS-u

## przeszli do ŁKS-u

Do najsilniejszych w swoim czasie klubów kolarskich nietylko w Łodzi, ale też w Polsce, należało Łódzkie Towarzystwo Zwolenników Sportu, z którego szeregów wyszli też szosowi mistrzowie Polski — Kłosowicz i Waliński.

Ostatniemi laty, towarzystwo to jednak znacznie podupadło i nie wykazywało już takiej działalności jak dawniej.

Obecnie, po skończonym sezonie kolarskim, dziesięciu najlepszych zawodników tego towarzystwa wraz z kierownikiem sekcji kolarskiej, wystąpiło z T. Z. S-u i przeniosło się do ŁKS.

# Aktualja lokalne

W niedzielę o godz. 11-ej przed poł. odbędzie się pierwszy finałowy mecz piłkarski o tytuł mistrza kl. C. między KP. Zjednoczone II a Konstantynowskim Klubem Sportowym.

Lekkoatleci ŁKS-u rozpoczęli zaprawę zimową w sali szkoły pracy przy ul. Łęczyckiej (róg Napiórkowskiego), która odbywa się we wtorki i czwartki od godz. 19-21-ej.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Łodzi konferencja fabrykantów rowerów zwołana przez zarząd ŁOZK. w sprawach dotyczących kolarstwa łódzkiego. W poniedziałek odbyła się konferencja z kierownikami sekcyj kolarskich, na której omówiono sprawę treningów zimowych.

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40.
Tel. 141-22
Dziś i dni następnych!

DWIE JOASIE
= z JADWIGĄ SMOSARSKĄ =
Początek w dni powszednie o godz. 4-ej po poł. w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej w poł.
Na pierwszy seans poranki miejsca po 54 gr. = Następny program: „MIŁOSTKI".

KINO TEATR MIRAŻ
11 LISTOPADA 16
Pocz. o 4

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH! HARRY BAUR stworzył najwspanialszą kreację przewyższającą „Dawida Goldera" w filmie
GRA ZMYSŁÓW
Nadprogram tygodnik dźwiękowy Pata.

## Miniatury

### Aktualja...

W wiązku z pewnym konfliktem między Włochami a Francją, jacyś nieopanowani młodzieńcy w Marsylji wybili szyby w oknach włoskiego konsulatu.

W odpowiedzi na ten incydent studenci w Turynie zamierzali to samo uczynić z szybami w oknach konsulatu francuskiego. Młodzi faszyści zaopatrzyli się już w odpowiedniej wielkości kamienie, gdy nagle na latarnię wdrapał się jakiś poważniejszy jegomość, który rzekł:

— Panowie!... Partjoci!... Uprzedzam was, że popełniacie wielki nonsens!... Zastanówcie się nad tem co będzie, jeśli wykonacie wasz zamiar? Przedstawiciel naszego rządu w Paryżu będzie musiał tłumaczyć się, a my — to znaczy Włochy — będziemy musieli zapłacić za stłuczone szyby!.. Posłuchajcie mnie, obywatele!... Ja mam dla was lepszą radę!... Pan konsul francuski ma tutaj swoją przyjaciółkę, senioritę Arabellę, która mieszka przy ulicy Garibaldiego 12. Wybijcie u niej szyby w oknach! Wtedy nikt nie będzie musiał się tłumaczyć, a za stłuczone przez was szyby zapłaci pan konsul!

***

W jednym z pism ukazała się korespondencja z Łodzi. Oto wyjątek z tej korespondencji:

— Gdy będziecie przechodzić ulicami Łodzi, zwróćcie szczególną uwagę na szyldy. Jest ich w Łodzi bardzo wiele. Znacznie więcej niż sklepów, albowiem sklepy zamyka się wskutek kryzysu, a szyldy pozostają, gdyż nie warto zdejmować...

***

Obecny premjer francuski Laval brał ongiś udział w otwarciu wystawy przemysłowej w Loynie. Po przecięciu symbolicznej wstęgi wygłosił on następujące przemówienie:

— Panowie!... Witam was z okazji otwarcia niniejszej wystawy!... Resztę mego dzisiejszego przemówienia przeczytacie łaskawie w jutrzejszych pismach!

***

Przed sądem paryskim stanął niedawno 72-letni starzec, oskarżony o kradzież auta.

Sędzia, chcąc wzruszyć jego sumienie, zwraca się doń:

— Czy nie wstyd panu?... W tym wieku kradnie pan jeszcze auta?...

— Panie sędzio... — odpowiada oskarżony. — Gdy byłem młody, aut jeszcze nie było, teraz zarzuca mi pan sędzia, że jestem stary, więc kiedy ja mam właściwie kraść auta?

## Włosi zabezpieczają sobie tyły

Na całej długości frontu północnego, w kierunku Makalle zakładają oddziały włoskie druty telefoniczne, aby utrzymywać łączność z tyłami przy posuwaniu się wgłąb kraju.

## Niemcy zbroją się intensywnie

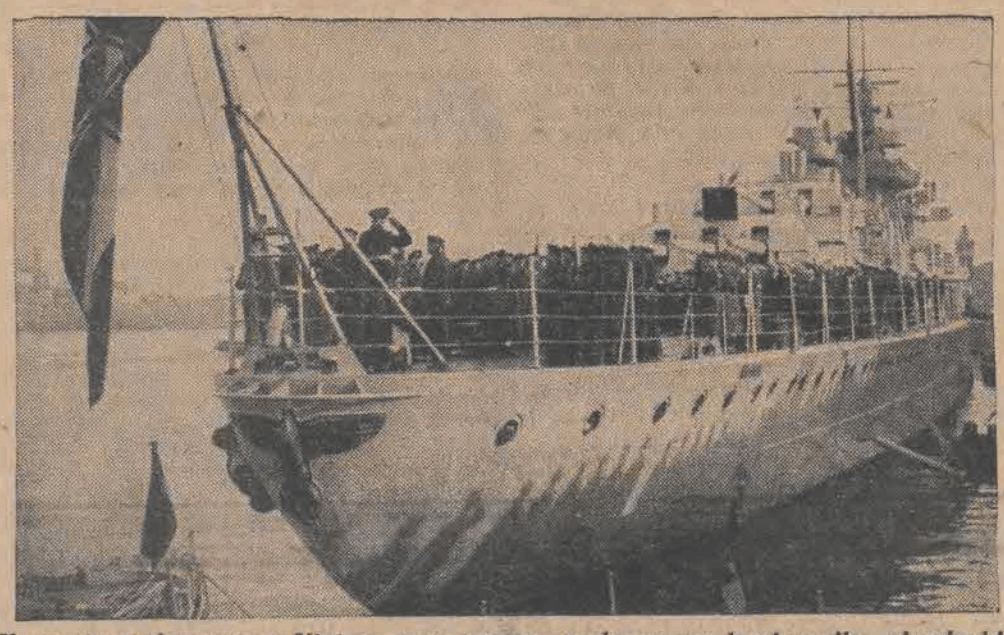

W porcie wojennym w Kiel spuszczono na wodę nowy krążownik niemiecki „Norymberga".

## KAPLICA DLA OSTATNIEGO CARA ROSYJSKIEGO.

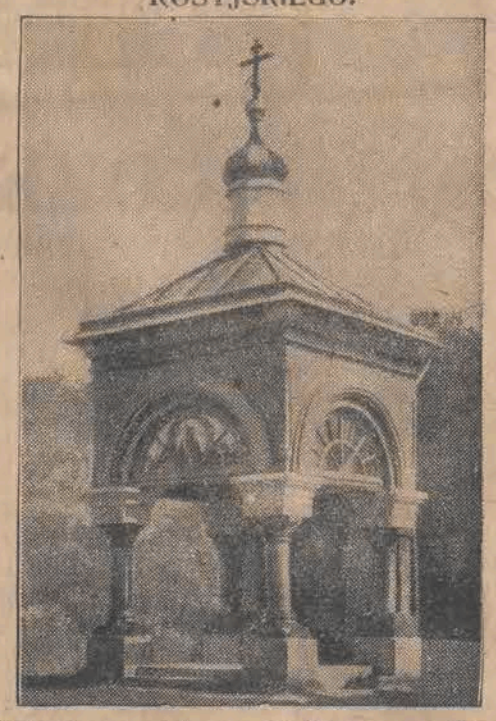

Kolonja rosyjska w Vallarno, w Finlandji, zbudowała kapliczkę, poświęconą pamięci ostatniego cara rosyjskiego Mikołaja.

## W OBAWIE PRZED ZIMĄ W ANGLJI.

W Anglji przepowiadają rychłą i surową zimę. W związku z tem już dziś wszystkie lokomotywy zaopatrzone zostały w pługi śnieżne.

Codzienna nowelka „Expressu".

# W czerwonej limuzynie

— Nie masz posady... Nie możesz znaleźć... To doprawdy przykra historja.. — mówił Jim Smith, spoglądając ze współczuciem na Edgara Boorisona, który w restauracji dosiadł się do stolika.

—W Nowym Jorku jest teraz bardzo ciężko — westchnął Boorison — Rozmaici ludzie wprawdzie mi obiecują pracę, ale nic z tego nie wychodzi.

— Muszę ci jakoś pomóc. Uważam, że w dzisiejszych czasach wszystkie szablonowe sposoby nie dają żadnego skutku. Oferty, referencje, a nawet protekcja do niczego nie prowadzi. Trzeba wymyśleć coś oryginalnego.

— Masz rację, kochany przyjacielu. Ale nie mogę wpaść na żaden dowcipny pomysł.

Smith zamyślił się na parę chwil.

— W naszej firmie niema wolnych posad — powiedział wreszcie — Goorman niekogo nie przyjmie. Zresztą w ostatnich czasach nie robi dobrych interesów. Gdybyś jednak dotarł do jego małżonki, mógłbyś zdobyć posadę.

— Nie znam jej — westchnął znów Boorison — To jest młoda kobieta?

— Niezbyt młoda i wcale niepiękna. Ale lubi przystojnych mężczyzn. Jestem pewny, że przypadłbyś jej do gustu. Nie wiem tylko jak masz się do niej zabrać. Należy to dokładnie obmyśleć. Gdybyś z nią zawarł znajomość na towarzyskim gruncie, musiałbyś dość długo ubiegać się o jej względy. Ta droga nie prowadzi szybko do celu. Zresztą nie wiem, gdzie mógłbyś się z nią zetknąć. Pani Goorman bywa w najwytworniejszych domach. A ty do tych sfer nie masz żadnego dostępu.

Smith zażądał whisky.

Przez kilka minut nie odzywał się zupełnie.

— Mam pomysł! — zawołał nagle, uderzając pięścią w stół — Świetny pomysł! — Pani Goorman szalenie lubi romantyczne przygody. Jeśli potrafisz wyzyskać jej czułą strunę, zrobi wszystko dla ciebie. A więc słuchaj... Codziennie około godziny piątej po południu przed dom, w którym zamieszkują Goormanowie, zajeżdża czerwona limuzyna. Pani Goorman wyrusza wówczas na miasto.

Czasami do przyjaciółki, a częściej jeszcze do przyjaciela. Musisz się ukryć w samochodzie. Gdy Goormanowa wejdzie do wozu, i każe szoferowi ruszyć w drogę, wygłosisz gorące przemówienie. Nie mogę dłużej cierpieć. Jeśli pani mnie odepchnie, odbiorę sobie życie.

Pani Goorman być może każe poprostu wstrzymać wóz i wyrzucić ciebie na bruk.

Ale sądzę, że to nie nastąpi. Jesteś bardzo przystojny. Słyszałem, że ona bardzo lubi brunetów.

Jeśli pozwoli ci zostać w aucie, zrobisz z pewnością karjerę. W każdym razie będziesz miał zapewnioną posadę. Pamiętaj, że ta niewiasta niema zbyt wielkich skrupułów moralnych. Mam nawet wrażenie, że mój szef wie o jej rozmaitych grzeszkach.

Boorison uśmiechnął się szelmowsko.

— Twój plan bardzo mi się podoba— powiedział — Wiesz przecież, że lubię miłosne awanturki. Sądzę, że ta baba mnie nie wyrzuci z wozu.

— A więc zgadzasz się na mój projekt?

— Oczywiście, że się zgadzam. Dziękuję ci najserdeczniej za pomoc!

— Pamiętaj, bracie, że gdybyś wysoko zajechał dzięki tej osóbce, nie wolno ci o mnie zapomnieć!

— Kochany Jimie, czy potrafiłbym kiedykolwiek zapomnieć o tobie?

Napili się znowu whisky.

Gdy wyszli z restauracji, pożegnali się serdecznie na ulicy.

— Jutro o piątej po południu będę zdobywał panią Goorman — powiedział Boorison, ściskając przyjaciela.

— A kiedy mnie zawiadomisz o rezultatach?

— Zatelefonuję do ciebie.

Nazajutrz o piątej po południu Boorison zjawił się przed wykwintnym pałacykiem przemysłowca.

Samochód stał już przed bramą. Szofer naprawiał motor. Po paru chwilach podeszli doń jacyś dwaj mężczyźni. Potoczyła się rozmowa.

Boorison szybko otwarzył drzwiczki. Po chwlili znajdował się już w wozie.

Szofer i jego znajomi nie zauważyli tego. Rozmawiali w dalszym ciągu z wielkim ożywieniem.

Boorison wtulił się w miękkie poduszki i zasunął firankę. Wspaniały wóz. Nigdy w życiu nie jechał tak wytworną limuzyną.

Za parę chwil zjawi się zapewne pani Goorman. Kto wie, czy mu się uda? Nie jest wykluczone, że potraktuje go jak zwykłego opryszka i poprostu wezwie policję.

Boorison był zupełnie spokojny.

W ciągu ostatnich lat przeżył już bardzo wiele i był przygotowany na najgorsze ewentualności.

Nie miał już zresztą nic do stracenia. Groziła mu nędza. Teraz jeszcze ma przynajmniej na przyzwoity garnitur. A za parę miesięcy niczem się już nie będzie różnił od szarej masy bezrobotnych, oblegających codziennie fabryki i biura.

Nagle otworzyły się drzwiczki.

Boorison zagryzł wargi.

A więc rozpoczyna się walka o posadę!

Ktoś zapalił światło.

Boorison podniósł wzrok i zamarł z przerażenia.

To był Goorman. Znał go doskonale z widzenia.

Przemysłowiec spostrzegł go natychmiast. Na jego twarzy ukazał się dziwny grymas.

— Pan z policji, prawda? — powiedział spokojnym głosem. — Muszę wam przyznać, że doskonale pracujecie. Nie przypuszczałem, że już wiecie, że zamierzam uciec. To jest doprawdy bardzo dowcipne. Pan chce mnie aresztować w samochodzie, by uniknąć niepotrzebnych scen ulicznych.

Boorison spoglądał nań w milczeniu.

— Tak, zabrałem klijentom pieniądze. Przyznaję się. Ale żywcem mnie nie dostaniecie. A może z panem można zrobić interes? Dostanie pan 5 tysięcy dolarów, jeśli pan natychmiast opuści samochód — mówił dalej przemysłowiec.

— Za pięć tysięcy nie puszczę pana — odpowiedział Boorison.

Goorman wcisnął mu do ręki paczkę banknotów.

— Tu jest 10 tysięcy — powiedział.

W chwilę później wóz się zatrzymał.

Boorison wyskoczył na jezdnię, chowając do kieszeni pieniądze.

**Dol.**

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grohelniak, Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.